



A teraz na studia

Wczoraj maturzyści poznali wyniki egzaminów dojrzałości. No i nie było tak źle, jak sobie niektórzy wyobrażali

STRONA 2

Dentyście puściły nerwy

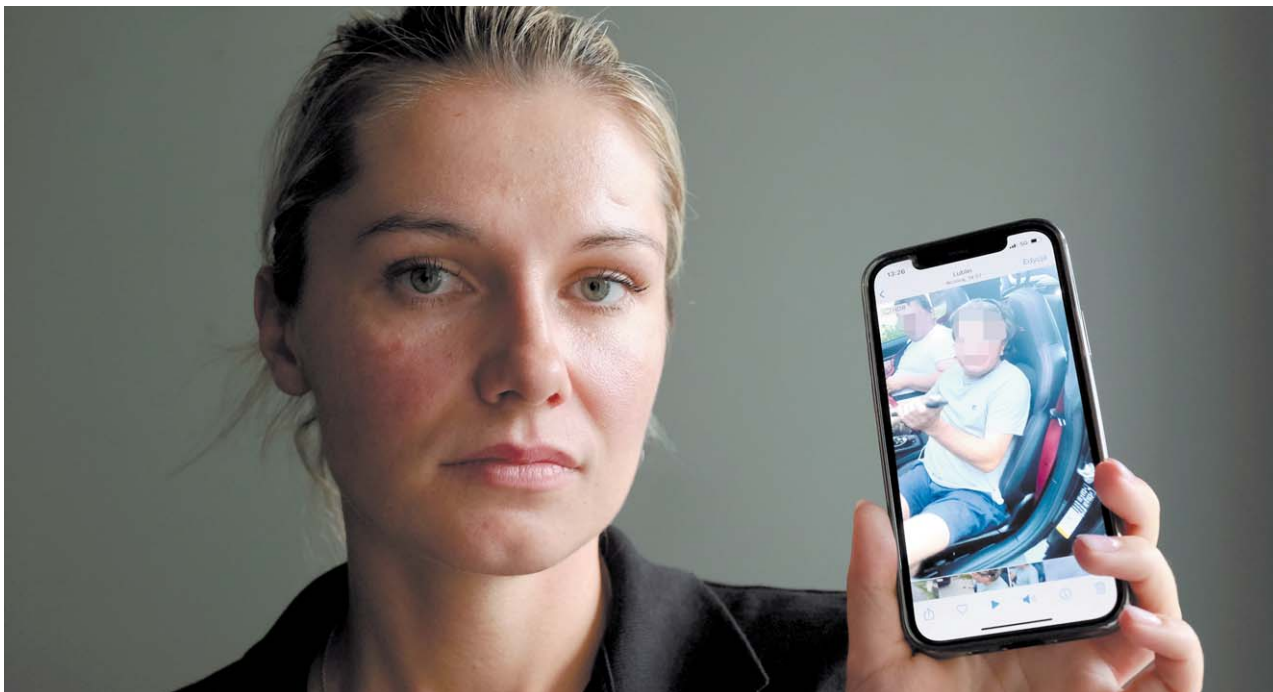
AWANTURA Wyrwaniem z ręki telefonu dziennikarce zareagował doktor A. z Lublina na pytania o sprawę Beaty Filipek, która do tej pory nie wybudziła się po zabiegu w jego gabinecie. Tym, co wydarzyło się w klinice, nadal zajmuje się lubelska prokuratura, a szarpaninę koło kliniki badają teraz policjanci

Paweł Buczkowski

Zsiostrą wcale nie jest lepiej. Ma głębokie porażenie mózgowe spowodowane przez niedotlenienie – mówiła nam wczoraj Dagmara Zick, siostra Beaty Filipek, z którą od 13 kwietnia nie ma żadnego kontaktu. Tego dnia 57-lątka przyjechała do Lublina wstawić sobie implanty zębów. Z zabiegu, który odbył się w klinice doktora A., już się jednak nie obudziła. Siostra kobiety zarzuca dentyście oraz uczestniczącemu w zabiegu anestezjologowi, że nie zareagowali na czas, czym mieli doprowadzić do obecnego stanu siostry.

Z kliniki dentystycznej Beata Filipek została przewieziona na intensywną terapię szpitala przy Staszcu. Stąd trafiła do domu opieki w Warszawie, gdzie jest do dziś. Według lekarzy zmiany, jakie zaszły w jej mózgu, są nieodwracalne. – Teraz jest jak warzywo – mówi zrozpaczona Dagmara Zick, która o sprawie zawiadomiła prokuraturę. Śledczy nadal ją badają. – Byłam przesłuchana ja, ciocia, która pojechała po Beatę do kliniki i kuzyn – wymienia pani Dagmara.

Po artykule w Dzienniku Wschodnim sprawą zainteresowali się także dziennikarze telewizyjni. Dorota Grabowska



przygotowała reportaż na ten temat do programu Alarm! w TVP1. W poniedziałek dziennikarka po raz ostatni odwiedziła gabinet doktora A. w Lublinie. Chciała jeszcze raz zadać mu pytania o Beatę Filipek. Ponieważ że lekarz odmówił wcześniej odpowiedzi, postanowiła użyć prowokacji dziennikarskiej i dostać się do gabinetu jako pacjentka. To się jednak nie udało, bo pracownicy kliniki domyślili się, że jest dziennikarką. Na miejsce została wezwana ochrona.

– Jeden z pracowników kliniki cały czas krzyczał, że jestem alkoholiką i że jestem pijana.

Prosiłam o wezwanie policji i przebadanie mnie alkomatem, ale zamiast tego zostałam brutalnie wyproszona z korytarza gabinetu

– relacjonuje Dorota Grabowska.

Dziennikarka poczekała jednak na doktora przed kliniką. Kiedy skończył pracę,

Reporterka Dorota Grabowska, która przygotowywała materiał dla TVP1, pokazuje odzyskany telefon z nagraniem z doktorem A.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

podeszła do niego. Lekarz akurat wsiadał do samochodu.

– Zapytałam jeszcze raz: panie doktorze, co pan zrobił z Beacie Filipek? Nigdy bym nie przypuszczała, że za zadanie pytania zostanie zaatakowana i to jeszcze w taki sposób – opowiada Grabowska. Na wykonanym przez

nią nagraniu widać lekarza, który szybko wysiadając krzyczy: „Pani jest pijana!”, po czym zabiera jej telefon. Kiedy kobieta prosi o oddanie aparatu, doktor powtarza jak w amoku: „Pani jest pijana, pani jest pijana!”.

Nagranie się urywa. Według relacji dziennikarki, doktor podał telefon jednemu z pracowników. Reporterka próbuje go odzyskać, ale bezskutecznie. W końcu głośno woła o pomoc, bo na miejscu jest sama, a naprzeciw niej trzy osoby. – Wyszedł mężczyzna, który mieszka obok na posesji i przyglądał

się zdarzeniu. Wtedy chyba się wystraszyli. Jedna z pracowników wzięła telefon i wybiegła poza posesję. Pobiegłam za nią i prosiłam, żeby go oddała. Nic to nie dało, bo kobieta już poza posesją, bardzo energicznie wrzuciła telefon w krzaki. Znalazłam go i zdążyłam nagrać jeszcze, jak doktor w swoim porsche bardzo szybko ucieka spod gabinetu – relacjonuje Dorota Grabowska.

Kobieta sama poszła na III komisariat policji. Tam dowiedziała się, że doktor również się zgłosił. – Zawiadomienie złożone przez dziennikarkę dotyczy przywłaszczenia telefonu i naruszenia nietykalności. Niedługo później na komisariat przyszedł również mężczyzna, który z kolei zgłosił naruszenie miru domowego i uszkodzenia ciała – informuje kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. Policjanci będą rozmawiać ze świadkami i próbować dotrzeć do nagrań monitoringu.

Zadzwoniliśmy wczoraj do doktora A., żeby zapytać o szarpaninę przy klinice. Kiedy usłyszał, że dzwoni dziennikarz, rozłączył się. Nie odpowiedział też na wysłane SMS-em pytanie. Wciąż nie odpowiadał także na nasze wcześniejsze pytania o przebieg zabiegu Beaty Filipek, który był wykonywany w jego gabinecie.

Rodzinny przetarg, czyli wójt z żoną z zarzutami

Wójt Sułowa w powiecie zamojskim Leon B. i jego żona zostali zatrzymani i usłyszeli zarzuty w śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Okręgową w Zamościu. Zdaniem śledczych doprowadzili do niekorzystnego rozporządzenia mieniem gminy, gdy firma żony samorządowca wygrała przetarg.

O sprawie Prokuratura Okręgowa poinformowała w poniedziałek, ale do zatrzymania małżonków przez zajmujących się zwalczaniem korupcji policjantów z Lublina doszło pod koniec czerwca. Chodzi m.in. nadużycie władzy, oszustwa, a także wyłudzenia. Ani wójt, ani jego żona nie przyznali się do winy. Oboje odmówili

składania wyjaśnień. Ale według śledczych doprowadzili do niekorzystnego rozporządzenia mieniem gminy na prawie 200 tys. zł.

Wiadomo, że prokuratura wniosła o trzymiesięczny tymczasowy areszt dla małżeństwa i sąd się do tego wniosku przychylił, zastrzegając możliwość zamiany tego środka zapobiegawczego na poręczenie majątkowe. Małżonkowie wpłacili 70 tys. zł kaucji i wyszli na wolność.

O co w tej sprawie chodzi? Tego prokuratura nie ujawniła. Wiadomo jedynie, że sprawa dotyczy przetargu na utwardzenie dna i odwodnienie wozu lessowego w Żrebcach. Ustaliliśmy, że w 2019 wygrała go firma z Deszkowic Pierwszych, która według naszych informacji należy do żony wójta.

Z Biuletynu Informacji Publicznej gminy Sułów wynika, że oferty złożyły wówczas cztery firmy. Trzy z nich, dwie z Zamościa i jedna z Lublina, były gotowe zająć się wozem w Żrebcach za kwoty nieco większe niż 215 tys. zł, które planował wydać samorząd. Tylko jedna, ta z Deszkowic Pierwszych, swoją propozycją zmieściła się w limicie wydatków (oferta opiewała dokładnie na 199 484,94 zł) i w związku z tym przetarg wygrała. Informację o rozstrzygnięciu przetargu z upoważnienia wójta podpisał wtedy sekretarz gminy.

Wójtowi i jego żonie grozi do 10 lat pozbawienia wolności. Śledczy już dokonali zabezpieczenia mienia o wartości 500 tys. zł, m.in. na poczet grożącej im kary.



Ani z Leonem B., ani z jego żoną nie udało nam się skontaktować. Samorządowiec jest na urlopie. Jego małżonka była w firmie nieobecna, ale pracownik nie potrafił powiedzieć, kiedy się pojawi.

Nie wiadomo, czy długo małżonkowie będą się cieszyć wolnością, bo prokuratura złożyła zażalenie na zgodę na ich wyjście za kaucją. – Cze-

W czerwcu, na trzy dni przed zatrzymaniem, radni jednogłośnie udzielili wójtowi Leonowi B. wotum zaufania i absolutorium za wykonanie budżetu za zeszły rok

FOT. UG SUŁÓW

kamy na rozpatrzenie. To powinno nastąpić w najbliższych dniach – mówi Artur

Szykuła, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Ryszard Pietrykowski, przewodniczący Rady Gminy Sułów zapewnia, że na ten jeden przetarg sprzed lat wcale nie zwrócił uwagi, bo jest w ich gminie co roku mnóstwo. Na wójta nie narzeka. Współpracują już drugą kadencję i wszystko jest w porządku. A czy to, że żona wójta dostała od gminy zlecenie na blisko 200 tys. zł, to sytuacja właściwa?

– Sytuacja właściwa jest wtedy, kiedy wybierana jest oferta najkorzystniejsza – ucina przewodniczący. Mówi, że postawienie zarzutów Leonowi B. dla niego jako przewodniczącego niczego nie zmienia. – Zarzuty można stawiać, a to o winie nie przesądza – argumentuje przewodniczący.

ANNA SZEWC

Matura 2022: Myślałam, że będzie gorzej

Polski – 53 proc., matematyka – 58 proc., angielski – 74 proc. Maturzyści odbierali wczoraj zaświadczenia o wynikach majowego egzaminu dojrzałości. Na twarzach malowały się uśmiechy, choć wcześniej obawiali się, że trudny egzamin przełoży się na znacznie gorsze efekty.

Aneta, absolwentka II Liceum Ogólnokształcącego im. Hetmana Jana Zamoyskiego w Lublinie, zdawała rozszerzenia z biologii, chemii i angielskiego: – Jestem bardzo zadowolona. Myślałam, że będzie gorzej, bo w tym roku rozszerzenia były trudne.

– Ja też spodziewałam się, że będzie gorzej – przyznaje Ola, jej koleżanka z klasy o profilu biologiczno-chemicznym. – Poszło dobrze, jest zdane, wynik jest zadowalający. Z podstawy najlepiej wyszedł mi angielski



i matematyka, z rozszerzeń – angielski. Gdybym mogła się inaczej przygotowywać, patrząc na to z perspektywy czasu, to nic bym nie zmieniła. Myślę, że dobrze rozplanowałam sobie naukę. Teraz planuję zostać w Lublinie na studiach o kierunku

medycznym. Na jakich? Zobaczymy, na jakie uda mi się dostać.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Agata, która chwali się podstawą z angielskiego zdaną na 98 proc., wiąże swoją przyszłość z Politechniką Lubelską lub Warszawską i studiami na inżynierii chemicznej. – Myślę, że to zawód, który wybiera coraz więcej kobiet. Liczę po jego skończeniu

na bardzo ciekawą pracę – mówi.

W województwie lubelskim do egzaminu maturalnego w majowym terminie głównym przystąpiło 15 799 maturzystów. W tym roku, po raz pierwszy zdawali go nie tylko uczniowie liceów ogólnokształcących i technik, ale także branżowych szkół II stopnia. Język polski na poziomie podstawowym zdawano średnio na 53 proc., a rozszerzenie na 56 proc. (w skali ogólnopolskiej to odpowiednio 54 i 55 proc.). W woj. lubelskim za egzamin z obowiązkowej i rozszerzonej matematyki otrzymywano średnio 58 proc. i 35 proc. (wyniki w całym kraju to 58 proc. i 33 proc.). Podobne noty były w skali województwa i Polski także z języka angielskiego. W regionie to 74 proc. i 60 proc., a w kraju – 76 proc. i 63 proc.

Identyczne wyniki z rozszerzeń w regionie i w kraju otrzymali uczniowie zdający

biologię (43 proc.), geografie (40 proc.), fizykę (37 proc.), historię (38 proc.) i wos (30 proc.). Mieszkańcy Lubelskiego lepiej wypadli z chemii (otrzymując 39 proc., przy 37 proc. w skali kraju). Gorzej poszło natomiast informatyka. Średnia ogólnopolska to 40 proc., a w woj. lubelskim to 38 proc.

W całej Polsce maturę zaliczyło 78,2 proc. zdających. 15,5 proc. ma prawo do sierpniowej poprawki, a 6,3 proc. nie zdało. W woj. lubelskim zdało 77 proc. maturzystów, a 15 proc. ma prawo do poprawki. To stawia nas w połowie krajowej stawki. W tym roku najlepiej zdawali uczniowie w woj. mazowieckim i małopolskim (82 proc.), podkarpackim (79 proc.) oraz wielkopolskim i śląskim (po 78 proc.). Podobnie jak w naszym regionie, po 77 proc. maturzystów, zdawało także w woj. opolskim, lubuskim i łódzkim. **AGNIESZKA KASPERSKA**

Mało hojny – jak to polityk

Wygłada na to, że politykom łatwiej wydaje się publiczne pieniądze, niż te z prywatnej kieszeni. Przynajmniej jeśli chodzi o wspomaganie swoich partii. Niektórzy przez rok przekazali w formie darowizny po 120 czy 200 zł.

Listę na podstawie dokumentów dostarczonych do Krajowego Biura Wyborczego przez organizacje polityczne opublikowała lubelska Fundacja Wolności. W 2021 najwięcej, prawie 1,4 mln zł z tytułu darowizn i składek członkowskich wpłynęło na konto Platformy

Obywatelskiej. Nieco ponad 1 mln zł na rzecz swojej partii wpłacili członkowie i sympatycy PSL. Nowa Lewica „zrobiła” niespełna 990 tys. zł, a prawie 815 tys. zł wyniosły wpłaty dla rządzącego PiS.

– To dość zaskakujące. Ale trzeba zauważyć, że poszczególni politycy partii rządzącej wciąż karnie wpłacają spore kwoty, co widać chociażby na przykładzie naszego województwa. To świadczy o ich lojalności – komentuje Krzysztof Jakubowski, prezes Fundacji Wolności. I dodaje, że w sumie w ubiegłym roku wpłat było stosunkowo niewiele. – Powód jest oczywisty.

To nie był rok wyborczy, więc naturalnie było ich mniej niż w latach, w których odbywały się wybory.

W skali kraju najbardziej hojny okazał się europoseł ze Śląska Marek Balt (Nowa Lewica). Na konto swojej partii wpłacił w ubiegłym roku 33 tys. zł. Eurodeputowany z Zachodniopomorskiego Joachim Brudziński (PiS) przekazał partii darowiznę w wysokości 30 tys. 250 zł.

Politycy z naszego regionu prezentują się w tym gronie jak ubodzy krewni. Rekordzistą okazał się poseł Jacek Czerniak, który konto Nowej Lewicy zasilł kwotą 7

tys. 380 zł. Kolejne miejsca w zestawieniu zajęli darczyńcy PiS: członek zarządu województwa Zdzisław Szwed (4 tys. zł), starosta lubartowski Ewa Zybała i starosta lubelski Zdzisław Antoń (oboje po 3,2 tys. zł), czy starosta z Krasnegostawu Andrzej Leńczuk (3 tys. zł). Po 2,4 tys. zł partii przelali marszałek Jarosław Stawiarski i wicestarosta puławski Leszek Gorgol, a 200 zł mniej wpłacił burmistrz Parczewa Paweł Kędracki.

Kwotą 2 tys. zł partyjne konto zasilili wojewoda lubelski Lech Sprawka. Wśród politycznych darczyńców znajdziemy też m.in. wice-

prezesa puławskich Azotów Jacka Janiszka, który partii przekazał 1,2 tys. zł. Takie same sumy wpłacali lubelscy radni PiS Zbigniew Ławniczak i Radosław Skrzetuski, czy były już szef partyjnych struktur w Lublinie, obecnie prezes PFRON Krzysztof Michalkiewicz. Tylko 120 zł rocznej składki opłacił natomiast były prezydent Lublina, obecny dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Andrzej Pruszkowski. Większy gest miał zarabiając dziesiątki tysięcy złotych miesięcznie w zarządzie spółki PGE Dystrybucja – w wyborczym roku 2018 przelał 31 tys. zł na

fundusz wyborczy PiS i 1,2 tys. zł w formie składek.

Choć w skali kraju więcej wpłat od PiS otrzymało PSL, to w wykazie darczyńców próżno szukać czołowych ludowców z naszego regionu. Symboliczne kwoty wpłacali członkowie PO. 200 zł poszło od posłanki Marty Wcisło, 175 zł przelał chełmski radny Marek Sikora, a po 150 zł przekazali partii szef wojewódzkich struktur Stanisław Żmijan oraz poseł Michał Krawczyk. Z kolei poseł klubu Konfederacji Jakub Kulesza przed odejściem z KORWiN zdążył wpłacić 120 zł. **TOMASZ MACIUSZCZAK**

Historia małych ojczyzn na jedno kliknięcie

Potrzebne jest nowoczesne opowiadanie o historii. Humanistyka cyfrowa daje nam ogromne szanse na stworzenie repozytorium wiedzy na temat przeszłości niemal każdej osady, wsi na Lubelszczyźnie, nawet tych już nieistniejących. Mijamy nadzieję, że za pomocą jednego kliknięcia, ci którzy będą chcieli poznać historię małych ojczyzn, będą to mogli w bardzo prosty spo-

sób zrobić – mówi podczas inauguracji Centrum Badań nad Historią Regionalną i Lokalną dr hab. Dariusz Słapek, profesor UMCS i dyrektor Instytutu Historii tej uczelni.

Centrum to nowa inicjatywa UMCS, któremu organizacyjną i finansową pomoc zapewnią samorządy wojewódzki i Lublina.

Ma być miejscem koordynacji i wsparcia działań związanych z lokalną historią, ma

też dbać o wysoką jakość publikacji. Jednym z celów jest również pomoc gminom, lokalnym stowarzyszeniom, amatorom pozyskiwania wiedzy historycznej w porządkowaniu informacji i ich weryfikacji. – Jeśli samorząd ma problem ze znakami herbowymi – pomożemy, ale nie zastąpimy. Powiemy, jak to się fachowo robi w ramach dziedziny historycznej jaką jest heraldyka. Jeśli gmina będzie potrzebowała pomo-



cy w zorganizowaniu inicjatywy historycznej – również pomożemy – zaznaczył dyr. Instytutu Historii.

KW

Moment podpisania trójpoko- rozumienia w sprawie uruchomienia Centrum Badań nad Historią Regionalną i Lokalną pomiędzy UMCS, województwem lubelskim a Lublinem

FOT. KRZYSZTOF WIEJAK

Twarde lądowanie byłego szefa miejskiej spółki

ŚLEDZTWO Zarzuty nadużycia uprawnień, a także wydawanie podwładnym poleceń poświadczania nieprawdy w dokumentach usłyszał Jarosław M., były prezes PGK w Zamościu. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności

Anna Szewc

O zatrzymaniu w sprawie śledztwa dotyczącego nieprawidłowości w zamojskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej, które wszczęto po publikacjach Tygodnika Zamojskiego, pisaliśmy przed tygodniem. Wówczas prowadząca postępowanie Prokuratura Okręgowa nie ujawniła, kogo dotyczyły. Dziś wiadomo, że agenci CBA zatrzymali w Zamościu i przewieźli do Radomia trzy osoby. Nie było wśród nich b. prezesa miejskiej spółki. – Jego zatrzymanie było planowane również, ale nie doszło do skutku, bo Jarosław M. przebywał wówczas za granicą – mówi prowadząca postępowanie prokurator Anna Majchrzak-Szczepanowska.

Zatrzymanie na lotnisku

Z wakacji wrócił w niedzielę. Wylądował na lotnisku w Warszawie i tam zatrzymali go agenci CBA z Rzeszowa. Przewieźli najpierw do Zamościa, a później do Radomia. W poniedziałek Jarosław M. usłyszał dwa zarzuty.

– Dotyczą one nadużycia udzielonych uprawnień w związku z pełnieniem funkcji prezesa PGK, a także wejście w porozumie z Piotrem

S. i Anną T. (oboje zostali zatrzymani i zarzuty w tej sprawie usłyszeli w poniedziałek, 27 czerwca – red.) podczas przetargu na wykonanie instalacji fotowoltaicznej i rekultywacji terenu oraz budowy drogi dojazdowej do Regionalnego Zakładu Zagospodarowania Odpadów w Dębówcu – mówi prokurator Majchrzak-Szczepanowska.

Wyłoniony wówczas wykonawca spod Zamościa – firma Piotra S. – złożyła ofertę o ok. 2 mln droższą niż ta, która spłynęła z Gdańska. Fotowoltaiki w Dębówcu wówczas nie zamontowano (stało się to dopiero niedawno), bo PGK nie otrzymało dotacji z Lubelskiej Agencji Wsparcia Przedsiębiorczości. Ale pozostałe elementy zamówienia zostały zrealizowane. – Powołany w śledztwie biegły orzekł, że za te zadania spółka kierowana przez Jarosława M. zapłaciła o ok. 207 tys. zł więcej niż powinna – precyzuje prokurator.

Zarzuty za kontenery

Według śledczych, prezes PGK wydawał też swoim podwładnym: kierownikowi Zakładu Transportu Odpadów i trzem jego pracownikom polecenia poświadczania nieprawdy w dokumentach. Grozi mu za to do 8 lat

więzienia. – Od 31 stycznia 2018 roku do 31 maja 2019 ZTO wystawił 17 faktur ujmuje w nich wywiezienie 78 kontenerów z odpadami, podczas gdy w rzeczywistości wywieziono ich 251 – dodaje Majchrzak-Szczepanowska.

W związku z tym wątkiem śledztwa zarzut po zesłotygodniowym zatrzymaniu usłyszał Ireneusz G., kierownik ZTO, a wcześniej trzy kobiety: dwie z nich nadal pracują w spółce spółki, a jedna przeszła już na emeryturę.

W śledztwie występuje jeszcze jedna osoba w charakterze podejrzanego. To mężczyzna, któremu zarzucono poświadczanie nieprawdy w referencjach wystawionych Piotrowi S. Dokument ten był jednym z istotnych branych pod uwagę w przetargu na wielomilionową inwestycję PGK.

Wszyscy na wolności

Wobec tego mężczyzny, a także pracownic ZTO prokuratura nie zastosowała żadnych środków zapobiegawczych. Wobec pozostałych m.in. poręczenie majątkowe. W przypadku Ireneusza T. to 20 tys. zł (został też zawieszony w czynnościach kierownika ZTO), Piotra S. – 80 tys. zł, Anny T. – 20 tys. zł. Wszyscy



mają też zakaz opuszczania kraju, zatrzymano im również paszporty. Nie mogą też kontaktować się z innymi podejrzanymi. Wszyscy są na wolności.

Podobnie zresztą jak Jarosław M., który do zarzutów

Jarosław M. został zawieszony w czynnościach służbowych zastępcy dyrektora Wydziału Rozwoju Miasta i Funduszy Zewnętrznych UM Zamość

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL

się nie przyznał i odmówił składania wyjaśnień. W jego przypadku wysokość poręczenia majątkowego ustalono na 100 tys. zł. Czas na wpłacenie kaucji ma do 12 lipca.

Wiadomo, że po zatrzymaniu Jarosława M. w jego mieszkaniu przeprowadzono przeszukanie. Nie znaleziono żadnych dokumentów. Zabezpieczono natomiast na poczet ewentualnej grzywny lub pokrycia kosztów sądowych dwa należące do b. prezesa samochody. Ich wartość to ok. 200 tys. zł.

Decyzją prokuratury Jarosław M. został również zawieszony w czynnościach służbowych zastępcy dyrektora Wydziału Rozwoju Miasta i Funduszy Zewnętrznych. Jak informowaliśmy tydzień temu, już tam nie pracuje, bo 1 czerwca przeszedł na bezpłatny urlop. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że Jarosław M. w międzyczasie objął stanowisko prezesa zarządu Towarzystwa Budownictwa Społecznego Nasz Dom w Lublinie.

Śledztwo Prokuratury Okręgowej w Radomiu, trwające już ponad 3,5 roku zostało przedłużone do 20 grudnia.

Po ściernisku – szpitalna ekstraklaga

ROZBUDOWA Szpital wykona więcej operacji, pomoże też większej liczbie pacjentów w najpoważniejszym stanie. Za nowy oddział szpitala przy al. Kraśnickiej, w którym będzie blok operacyjny i oddział intensywnej terapii, zapłaci głównie Unia Europejska

Paweł Buczkowski

Jesteśmy na terenie, który dzisiaj jest ścierniskiem, niebawem stanie się placem budowy – powiedział Piotr Matej, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Lublinie. – Po wybudowaniu bloku R szpital stanie się jednym z najnowszych na terenie województwa lubelskiego, ale i w Polsce – zaznaczył z kolei Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego.

Obaj panowie podkreślali, jak wyjątkową chwilą jest podpisanie umowy na budowę nowej części szpitala. Zapewne z tego powodu szpital zamówił kamienną tablicę pamiątkową, na której wyryto ich nazwiska.

Tablicę będzie gdzie przyćwiecić za około 1,5 roku. Właśnie pod koniec 2023 roku ma się zakończyć budowa bloku R (nazwy budynków w szpitalu są nadawane alfabetycznie). Nowy pięciokondygnacyjny obiekt stanie na tyłach obecnej części szpitala. Znajdzie się tu m.in.



centralny blok operacyjny z sześcioma salami. Już teraz przy Kraśnickiej operuje się popołudniami i w soboty. Ale dzięki inwestycji operacji ma być jeszcze więcej. Mają na to pozwolić sale pooperacyjne, do których będą trafiali pacjenci zaraz po zabiegu.

– Kiedy tylko skalpel zostanie odłożony, będzie wchodził zespół dekontaminacji i czyszczenia. Nie będziemy tracić czasu i następny pacjent będzie mógł być operowany – zapowiada dyrektor szpitala.

Szpital zamówił kamienną tablicę pamiątkową, na której wyryto nazwiska i marszałka województwa, i dyrektora szpitala

FOT. PAWEŁ BUCZKOWSKI

Jedna z sześciu sal, nazwana hybrydową, ma być przeznaczona na roboty da Vinci, którego Urząd Marszałkowski kupił w tym roku dla szpitala za 15 milionów złotych. – W ubiegłym tygodniu wykonaliśmy sześć zabiegów urologicznych. W poprzednim siedem chirurgicznych,

w tym dwie przepukliny. 15 lipca zaczynamy zabiegi w zakresie ginekologii – zapowiada Piotr Matej. I dodaje, że do tej pory z użyciem robota od 20 kwietnia udało się wykonać 22 zabiegi. Trwają też szkolenia personelu własnego, który ma zastąpić lekarzy z zewnątrz operujących tu teraz.

W nowej części szpitala powstanie też Oddział Anestezjologii i Intensywnej Terapii. W tej chwili w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym jest za mało miejsc dla pacjentów w najcięższym stanie. Dzięki budowie liczba takich łóżek zwiększy się z 9 do 18.

Nowy oddział ma mieć także centralną sterylizatornię oraz aptekę szpitalną. Początkowo kosztorys prac opiewał na 46 mln zł, ale ostatecznie stanęło na aż 76 milionach. Jak tłumaczy dyrektor Matej, koszty wzrosły przez pandemię, a następnie wojnę w Ukrainie. Szpital jest na etapie wyboru wykonawcy prac. Blisko 65 milionów ma pochodzić z Unii Europejskiej.

Prokuratura: to był gwałt

Śledczy złożyli apelację od kontrowersyjnego wyroku, w którym sąd uznał, że seks z odurzoną i pijaną nastolatką nie był gwałtem. Bo dziewczyna wyglądała na starszą.

Oskarżonych w tej sprawie było trzech mężczyzn. Mieli zarzut, że działając wspólnie podstępem udzielili dziecku narkotyku, a potem doprowadzili do obcowania płciowego. Śledczy chcieli, żeby trafili za to do więzienia na 5-6 lat. Jednak w maju sąd uznał, że gwałtu nie było i że mężczyźni nie dopuścili się podstępnie podając dziewczynie, która nie miała jeszcze 15 lat, alkohol i narkotyki. W ustnym uzasadnieniu wyroku można było także usłyszeć, że dwaj z trzech mężczyzn mogli nie wiedzieć, że mają do czynienia z 14-latką. Sąd powołał się przy tym na fakt, że dziewczyna miała „rozwinęte cechy płciowe” a sposób ubioru, pomalowane paznokcie, farbowane włosy, makijaż czyniły ją starszą.

Ostatecznie Łukasz B., za udzielanie narkotyków i jeden stosunek seksualny z

małoletnią, został skazany na 2 lata i 1 miesiąc więzienia. Sylwester B., za udzielanie narkotyków ma trafić za kratki na rok i dwa miesiące, a Radosław S. na 3 lata i 3 miesiące za uprawianie z dziewczynką seksu w zamian za narkotyki.

Prokuratura Okręgowa w Lublinie właśnie złożyła apelację do tego wyroku. Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy PO: – Nie zgadzamy się z wyrokiem sądu. W naszej ocenie podstępem doszło do obcowania płciowego. Fakt, że osobie małoletniej został podany alkohol i narkotyki, niezależnie od okoliczności, należy uznać za podstęp – tłumaczy i dodaje, że samo obcowanie płciowe z tak młodą osobą jest równe zgwałceniu. Dodaje, że dziewczynka nie mogła podjąć świadomej decyzji dotyczącej używek.

Śledczy kwestionują także ocenę sądu, że skazani nie znali wieku dziewczyny. Z zebranych przez prokuraturę dowodów wynika, że sprawcy znali swoją ofiarę, a ta wcześniej informowała mężczyzn ile ma lat.

ASK, SKO

Czechów ma ścigać rakietę

PLANY Duże urządzenie do zabawy ma się stać symbolem nowego parku na Czechowie, jak rakieta jest symbolem placu zabaw na osiedlu im. Mickiewicza. Takie wizje snuje autor koncepcji przemiany wąwozu w park. Uwagi do tych wizji można zgłaszać do 31 sierpnia



Konsultacje z mieszkańcami zaczęły się od spaceru po wąwozie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Dominik Smaga

Pierwszą częścią konsultacji był poniedziałkowy spacer po wąwozie, otwarty dla wszystkich mieszkańców. Oprowdzał ich architekt krajobrazu z pracowni wynajętej do stworzenia koncepcji parku. Ma on się ciągnąć od ul. Północnej (wąskim przesmykiem koło nowych bloków) aż do Kameralnej (w okolicy Orfeusza). Uwag nie brakowało.

Nowy park ma być podzielony na cztery części.

Koło Orfeusza przewidziano „polanę północną” służącą do wypoczynku. Miałyby się tu pojawić miejskie meble do siedzenia i hamaki. Uwadze mieszkańców nie umknęło to, że na wizualizacjach hamaki umieszczono z dala od cienia.

Autor koncepcji zapewniał, że to umowna wizualizacja, pokazująca tylko możliwości. I że meble niekoniecznie staną tu, gdzie wskazuje plansza.

– Na pewno byśmy szukali takiego miejsca, w którym słońce raz operuje, a raz nie – mówił Piotr Szkółt, architekt krajobrazu z pracowni Arbre.

Tuż obok, pod wiaduktami al. Smorawińskiego, ma powstać druga z czterech części nowego parku, utwardzona „strefa street artu”. Koncepcja przewiduje tu murale, rzeźby, miejsca do jazdy na deskorolce i rolkach oraz do chodzenia po linie. Obok, w zagłębieniu, w którym często zbiera się woda, miałby powstać ogród deszczowy.

W tej części wąwozu ze strony mieszkańców padło pytanie o monitoring.

– Raczej powinien być – mówił Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina.

– To byłoby wręcz konieczne – skwitował jeden z uczestników spaceru.

Ostra woń mocz u obok filarów wiaduktu podsunęła pytanie o toaletę. Odpowiedź jest taka, że koncepcja jej nie przewiduje, przynajmniej na razie.

Najwięcej pytań padło w trzeciej, największej części parku, nazywanej „polaną centralną”. Chodzi o teren

między blokami przy Oratoryjnej i Milenijnej. Tu miałyby się pojawić m.in. drzewka owocowe.

– Trochę nas zainspirowały drzewa owocowe, które rosną w tamtej części i rozwinęliśmy tę myśl jako miejski sad – tłumaczył Szkółt. – Chcielibyśmy dosadzić tu jabłoni, gruszy, które by sobie rosły i nikt by ich nie przyskał.

Ta zapowiedź wyraźnie ucieszyła część zebranych, choć w sprawie drzewek padła też prośba, by zostawić trochę miejsca bez nowej zieleni. – W zimie dzieci wykorzystują te górkę do zjazdów – zauważała jedna z mieszkanki. – Proponujemy, żeby zostawić stok do jazdy na sankach – wtórował jej inny uczestnik spaceru, który przypominał, że sadzone tu niegdyś drzewka nie przetrwały starcia z dziećmi na sankach. – Zostały sprasowane.

W centralnej części parku miałyby stanąć również duże stół w cieniu pod drzewami.

– To jest takie miejsce, gdzie można przyjąć, piknikować, porozmawiać – opowiadał Szkółt.

– Ten stół to bardzo dobry pomysł – chwaliła miejska radna Jadwiga Mach (klub prezydenta Żuka). – A jakieś ogólnodostępne miejsce do grillowania? – dopytywała. Ale na takie urządzenie raczej się nie zanoszą. – Jak nie ma operatora tego, to to ulega dewastacji – skwitował Szymczyk.

– Drugim elementem, który może zdefiniować tę przestrzeń, jest jakieś niepowtarzalne, nietypowe urządzenie zabawowe – tłumaczył architekt krajobrazu. Podkreślał, że miałyby to być coś równie charakterystycznego jak rakieta na jednym z osiedli Lubelskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

– To są urządzenia dość kosztowne, ale wydaje mi się, że warto w nie zainwestować, nawet kosztem innych elementów zagospodarowania, bo to później definiuje przestrzeń – tłumaczył przedstawiciel pracowni Arbre, który widziałby tu również elementy architektury z roślin.

Obecnie nic nie wskazuje na to, by w parku miały być wydzielone drogi rowerowe. Nikt nie powiedział

tego wprost, ale dano do zrozumienia, że rowerzyści na Czechowie mają gdzie jeździć. Natomiast alejki dla pieszych miałyby być wykonane nie z asfaltu, ale z wodoprzepuszczalnego kruszywa.

Ostatnią częścią parku, najwęższą i najdziksza, do której wycieczka już nie dotarła, ma być przesmyk do Północnej, zwany przez autorów koncepcji „leśnym korytarzem”.

Tu miałyby się znaleźć m.in. karmniki i budki dla ptaków i domki dla jeży.

Kiedy to wszystko może powstać? Kilkanaście dni temu prezydent Lublina mówił „w przyszłym roku chcielibyśmy realizować całość”. Na spacerze przez wąwóz nikt już nie powtórzył tej deklaracji. W odpowiedzi na pytania mieszkańców nie padła na spacerze żadna data.

– Jesteśmy na etapie przedstawiania koncepcji, następnym krokiem będzie opracowanie dokumentacji

projektowej. Po kolei, etapowo będziemy się starali opracować dokumentację wykonawczą – tłumaczyła Blanka Rdest-Dudak, szefowa miejskiego Wydziału Zieleni i Gospodarki Komunalnej.

– To nie jest tak, że będzie koncepcja, projekt i od razu całość – skwitowała radna Mach. Przypominała, że park na Czubach był urządzany „co najmniej 10 lat”. Jej słowa wywołały poruszenie, z którego można było wyczuć, że aż 10 lat to nie potrwa, ale też nie wiadomo, ile.

Zagadką są też możliwe koszty urządzenia parku oraz to, skąd Ratusz weźmie na to pieniądze. Szymczyk mówił, że miasto postara się o fundusze unijne. – Żeby sięgnąć po te pieniądze, muszę mieć dokumentację z pozwoleniami na budowę – mówił zastępca prezydenta.

To, co powinno się znaleźć w dokumentacji projektowej, a z czego trzeba zrezygnować, można podpowiadać władzom miasta do końca sierpnia, wysyłając mail na adres konsultacje@lublin.eu.

Z głębokim żalem żegnamy

śp

Prof. dr hab. inż.

**Tereś
WŁODARCZYK**

cenionego Naukowca, Człowieka serdecznego i pomocnego,
Naszego Przyjaciela, Doradcę i Współpracownika

**Rodzinie,
Najbliższym i Przyjaciółom**

składamy
wyrazy najgłębszego współczucia

Dyrekcja, Rada Naukowa i Pracownicy
Instytutu Agrofizyki im. Bohdana Dobrzańskiego
Polskiej Akademii Nauk w Lublinie

n062

Naszej Koleżance

**Prokurator
Alicji Olech**

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia
z powodu śmierci

MAMY

składają
prokuratorzy i pracownicy
prokuratur okręgu lubelskiego



n063

Dla artystów

INWESTYCJE Studia nagrań, atelier filmowe i fotograficzne oraz pracownia rzeźby są wśród nowych atrakcji mających powstać w piwnicach Centrum Kultury. Urząd Miasta rozstrzygnął już przetarg na wykonanie prac budowlanych. Zlecenie trafiło do lubelskiej spółki Lubren, która będzie musiała się uwinąć ze wszystkim do końca kwietnia przyszłego roku. Do zrobienia będzie mieć sporo.

Trzeba postawić ścianki działowe, zamontować i przebudować wiele instalacji, ułożyć podłogi oraz otynkować i wy-

kończyć ściany. Piwnice mające niemal 900 mkw. mają także zostać wyposażone w instalację elektroakustyczną, sieci multimedialne oraz urządzenia technologii oświetlenia scenicznego i studyjnego. Wszystko to ma być udostępniane przez Centrum Kultury młodym artystom. Miejska jednostka zapowiada, że da im sporo swobody. Kontrakt pomiędzy miastem a spółką Lubren będzie opiewać na nieco ponad 6,4 mln zł brutto, podczas gdy miasto spodziewało się, że wyda nie więcej niż 4,7 mln zł.

(DRS)

Tyle możemy zapłacić za projekt stadionu dla żużla

INWESTYCJE Ponad 7,4 mln zł życzy sobie poznańsko-wrocławskie konsorcjum, które jako jedyne zostało dopuszczone przez Ratusz do starań o kontrakt na zaprojektowanie nowego stadionu żużlowego. Urząd Miasta był przygotowany na jeszcze większy wydatek

Dominik Smaga

Wczoraj minął termin składania ofert na zaprojektowanie hali sportowej z funkcją obiektu żużlowego. Oferta mogła być tylko jedna, bo zaledwie jedna z trzech chętnych pracowni została dopuszczona przez miasto do starań o kontrakt. Chodzi o konsorcjum zawiązane przez poznańską spółkę Kavoo Invest i wrocławską Sybilski, Wesoły and Partners Constructions.

Pozostałe dwie pracownie (LAP STUDIO z Warszawy i An Archi Group z Gliwic) zostały odrzucone przez Ratusz z powodu niespełniania warunku dotyczącego „dysponowania osobami posiadającymi odpowiednie doświadczenie zawodowe).

Ratusz zarezerwował na dokumentację projektową 7 mln 626 tys. zł, tymczasem poznańsko-wrocławskie konsorcjum zażyczyło sobie za pracę prawie 7 mln 442 tys. zł.

– Złożona w postępowaniu oferta będzie teraz podlegać badaniu i analizie – informuje Justyna Góźdz z biura prasowego w lubelskim Ratuszu. – Dopiero po zakończeniu tych czynności przez komisję przetargową podejmowane będą dalsze decyzje. Trudno również na ten moment wskazać termin zakończenia tego postępowania.

Jeśli miasto przyjmie ofertę konsorcjum i podpisze z nim umowę, to od dnia jej zawarcia zacznie biec 1,5-letni termin na sporządzenie projektów i reszty dokumentacji. W ramach kontraktu architektki mają też nadzorować budowę,



Projekt ma bazować na koncepcji sporządzonej kilka lat temu

FOT. MATERIAŁY INWESTORA

nawet do końca roku 2026. Wynika z tego, że w tym czasie stadion miałby być ukończony.

„W pełni zadaszony obiekt sportowo-rekreacyjny z funkcją stadionu żużlowego” ma mieścić na trybunach od 17 tys. do 20 tys. kibiców. Jego głównym przeznaczeniem ma być organizacja imprez sportowych z takich dyscyplin jak żużel, supercross, karting, drifting, freestyle, motocross i miniżużel. Ale w hali miałyby się też odbywać koncerty, widowiska artystyczne, mecze siatkówki, piłki ręcznej i koszykówki, „zawody i pokazy konne”, wystawy targi i konferencje.

Czym Ratusz chce sfinansować budowę?

– Najbardziej prawdopodobne źródło to środki rządowe, zarówno w ramach Programie Inwestycji Strategicznych, jak i u ministra sportu – oznajmił jeszcze w czerwcu prezydent Krzysztof Żuk.

Koszty budowy mogą wynieść 200 mln zł, ale dokład-

niejsze szacunki mają zależeć od rozwiązań przyjętych w projekcie. Ma on bazować na koncepcji stworzonej kilka lat temu przez Kavoo Invest na zlecenie Ratusza. Władze Lublina zakładały wtedy, że nowy stadion powstanie w miejscu starego, czyli przy Al. Zygmuntowskich.

Obecnie przyjęta jest inna lokalizacja, w dolinie Bystrzycy, na części terenów po Lubelskim Klubie Jeździeckim. Wybór tego miejsca ostro krytykowała Najwyższa Izba Kontroli. Nie zostawiła suchej nitki na decyzji władz Lublina o zmianie planu zagospodarowania doliny.

NIK uznała, że Urząd Miasta nie przeprowadził „analizy o charakterze przyrodniczym” rzetelnie oceniającej skutki zmiany planu. Przypomniała, że badania z 2011 i 2019 roku wykazały zasadność zakazu zabudowy doliny. Izba stwierdziła ponadto, że zapisy nowego planu „w sposób istotny” odbiegały od tego, co zapisano w studium

przestrzennym, z którym plan musi być zgodny. Kontrolerzy wyliczyli, że same parkingi towarzyszące stadionowi mogą zająć 4 ha.

Nowego obiektu nie mogą się doczekać kibice żużla, którzy w czerwcu demonstrowali w tej sprawie centrum Lublina. W swym liście do prezydenta pisali, że mają „poważne obawy odnośnie tempa realizacji kolejnych etapów” przygotowania tej inwestycji.

– Jak długo zakup biletu w sprzedaży internetowej będzie porównywalny z wygraniami losu na loterii? Jak długo jeszcze szczęśliwcy, którym udało się dostać wejściówkę, nie będą mogli zabrać na mecz dzieci, współmałżonków i przyjaciół tłumacząc im, że na stadionie nie ma dla nich miejsca – pytali kibice w liście do prezydenta. – Ile lat jeszcze żużlowa Polska będzie zachwycać się Lublinianami oraz niepowtarzalną atmosferą jaką kreują lubelscy kibice, drwiąc jednocześnie z naszego stadionu?

zam sobie sytuacji, że takie miejsca mogłyby zostać zamknięte – mówi parlamentarzysta. I zapowiada starania o zwołanie wspólnego posiedzenia sejmowych komisji polityki społecznej i rodziny oraz edukacji, nauki i młodzieży. – W związku z tym, że WTZ-y z całej Polski nie są w stanie przebić się i spotkać z przedstawicielami Ministerstwa Rodziny i Polityki Społecznej, to przeniesiemy debatę na temat ich problemów do parlamentu – dodaje Krawczyk. (TOMA)

Karetka dla Charkowa



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

WSPARCIE Za dwa dni powinna dotrzeć do ukraińskiego Charkowa (od niedawna miasta partnerskiego Lublina) karetka kupiona przez lubelskich przedsiębiorców. To używany pojazd z Paryża.

– Nasze kontakty za granicą spowodowały, że udało się sprowadzić samochód w stanie idealnym. Jest to sześciolatek opel vivaro – mówi Zbigniew Michalak, prezes Lubelskiego Forum Pracodawców. – Koszt całkowity zamknął się w kwocie 60 tys. zł. Jest to kwota bardzo atrakcyjna. Jest nowa skrzynia biegów, nowe sprzęgło i nowy silnik.

– Jak usłyszeliśmy, że możemy zorganizować tę karetkę, natychmiast przystąpiliśmy do działania – opowiada Mirosław Gałań, kanclerz łożu lubelskiej Business Centre Club. – Udało się. I będziemy pomagali dalej. – Charków ciągle jest bombardowany i potrzebuje zarówno takiego sprzętu, jak również pomocy humanitarnej. Potrzebujemy też solidarności, którą w Lublinie okazujemy. Otworzyliśmy w dwóch nowych hotelach kolejne miejsce dla uchodźców z Ukrainy – komentuje prezydent miasta Krzysztof Żuk. (DRS)

72 000 zł za zielony przystanek



FOT. MATERIAŁY PRZETARGOWE ZTM

BUDŻET OBYWATELSKI

Wczoraj okazało się, ile może kosztować stworzenie zielonej wiaty przystankowej na al. Kraśnickiej koło szpitala. Zarząd Transportu Miejskiego otworzył oferty od dwóch firm gotowych wziąć takie zlecenie. Tańsza z nich, warszawska FPP Enviro, wyceniła kontrakt na 71,8 tys. zł. Droższa, spółka MM2021 z miejscowości Koźmin Wielopolski, oczekuje 72,4 tys. zł. Tymczasem ZTM liczył się z wydatkiem nawet 90 tys. zł.

Wiaty ma być wykonana z pospawanych i pomalowanych stalowych profili, z drewnianymi siedziskami i oparciami. Powstać ma również pergola dla pnączy, a na dachu wiaty ma się znaleźć mniej więcej 11 mkw. miejsca na zieleni (a konkretnie na rozchodnik). Wokół wiaty przewidziano pasy zieleni sadzonej w gruncie bądź w betonowych donicach. Kontrakt, a w związku z tym również zaproponowana cena, będzie uwzględniała roczną pielęgnację zieleni. (DRS)

Warsztaty Terapii Zajęciowej znikną?

WSPARCIE Tak źle, jak dzisiaj, nie było nigdy – mówią organizatorzy Warsztatów Terapii Zajęciowej, czyli miejsc, do których po ukończeniu szkół trafiają osoby z niepełnosprawnościami. I apelują o zwiększenie rządowego wsparcia, bez którego może być im ciężko o dalsze funkcjonowanie

Działalność warsztatów w 90 proc. finansuje Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. 10 proc. dokładają lokalne samorządy. Jak mówi Maria Pietrusza-Budzyńska, która od prawie 30 lat prowadzi w Lublinie Warsztaty Terapii Zajęciowej „Teatroterapia”, w sumie to ok. 2 tys. 230 zł miesięcznie za jednego uczestnika. W dobie szalejącej inflacji i rosnących cen, ledwie wystarczy na związanie końca z końcem. – Podstawowa rzecz to pensje

– mówi Pietrusza-Budzyńska i zaznacza, że większość pracowników otrzymuje minimalne wynagrodzenia. – To, co zostaje, idzie na materiały do terapii, coraz bardziej zubożone. Nasze spektakle od jakiegoś czasu robimy „z powietrza”, minimalnymi środkami. Już dawno zrezygnowaliśmy z treningu ekonomicznego. Brakuje nam pieniędzy na funkcjonowanie pracowni czy na wyjazdy – dodaje twórczyni „Teatroterapii”. Jak mówi, uczestnicy warsztatów sami, według ustalonej listy,

przynoszą na zajęcia papier toaletowy. Podaje też przykład innych WTZ, w których w ciągu pierwszego kwartału tego roku na dowozy podopiecznych wydano kwotę zaplanowaną na ten cel na cały rok. W sprawie zaangażował się lubelski poseł Koalicji Obywatelskiej Michał Krawczyk. – Dla tych osób codzienne uczestnictwo w warsztatach jest otwarciem na świat, możliwość wejścia w społeczeństwo, w którym funkcjonują, a którego czasami się boją. Nie wyobra-

Nie na te ceny liczyli

PROBLEM Znacznie więcej niż spodziewał się Ratusz może kosztować budowa ul. Wygon (tzw. sięgacz ul. Leszka). Mowa o 86-metrowej ulicy z asfaltową jezdnią i obustronnymi chodnikami. Zarząd Dróg i Mostów zakładał, że koszty inwestycji zmieszczą się w 475 tys. zł, ale okazało się,

że za taką kwotę nie da się zbudować ulicy. Najtańsza firma (PRD Piotr Bąk) życzy sobie prawie 587 tys. zł, natomiast najdroższa (PRD Lubartów) chce ponad 856 tys. zł. Miasto nie zdecydowało jeszcze, czy unieważni przetarg, czy wyłoży więcej pieniędzy na tę inwestycję. (DRS)

Tylko klientów z Lublina brak

BIZNES Jest prężnie działająca firma z branży IT, jest współpraca z miastem i z uczelniami szkolącymi wybitnych fachowców. Tylko klientów z Lublina brak. I tego trzeba życzyć Britenetowi, który otworzył na Konstantynowie nowe biuro



Agnieszka Kasperska

To biuro to nasza największa inwestycja – mówił przed uroczystym przecięciem wstęgi Michał Borny, prezes zarządu Britenet. W nowej siedzibie przy ul. Wojciechowskiej w doskonałych warunkach pracować może 400 osób. – Kiedy zaczynaliśmy w 2006 roku w Warszawie i w 2008 roku w Lublinie na poddaszu przy al. Kraśnickiej, mieliśmy tylko jedną myśl: żeby rozwijać świat. Bo IT to branża, która niesie światu rozwój. Od tego czasu staramy się być prężnie rozwijającą się firmą w szybko rozwijającej się branży. Chcemy

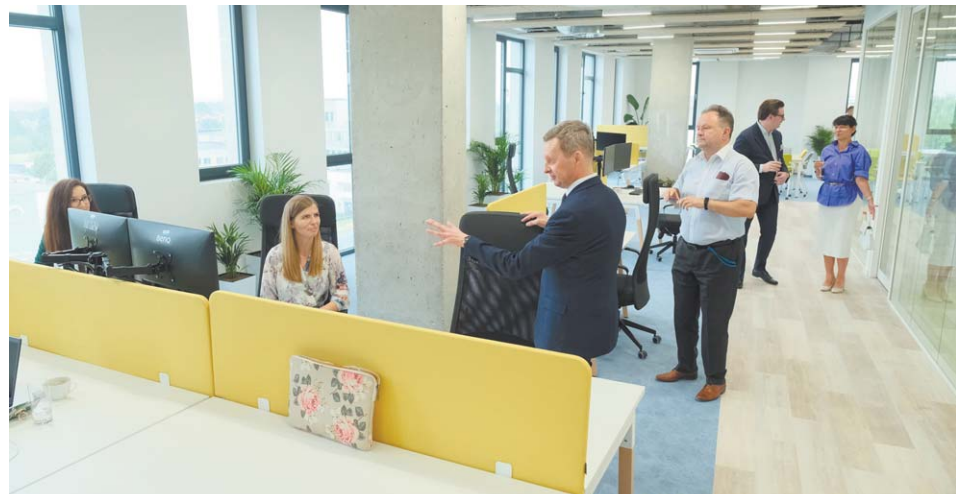
dawać pracownikom i klientom poczucie stabilności, bezpieczeństwo i lojalność.

Britenet zajmuje się tworzeniem oraz rozwijaniem oprogramowania. Eksperti firmy prowadzą klientów przez cały proces projektowy: od analizy, przez testy, development, implementację, aż po wsparcie i utrzymanie systemów. Dzięki temu firma zdobyła zaufanie ponad 100 klientów z całego świata reprezentujących m.in. branżę finansową, bankową, edukacyjną, energetyczną, automotive, turystyczną, loteryjną oraz ubezpieczeniową. Specjaliści Britenet pracując w Lublinie, mogą uczestniczyć w projek-

tach tworzonych w Nowym Jorku, czy Las Vegas.

Przeprowadzka na Wojciechowską to polepszenie warunków pracy, ale też szansa na zwiększenie zatrudnienia.

– W tej chwili w Lublinie zatrudniamy ok. 300 osób. Firma rośnie średnio o 20-30 proc. rocznie i to się też przekłada na zatrudnienie. Planujemy zatrudnić w różnych lokalizacjach ok. 200 osób w ciągu najbliższych dwóch lat. Także w Lublinie – podkreśla Michał Borny. Dodaje, że Britenet zakłada nie tylko nowe biura w innych miastach Polski np. we Wrocławiu, ale planuje też ekspansję zagraniczną.



W nowej siedzibie Britenet przy ul. Wojciechowskiej pracować może 400 osób

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Pytany o Lublin mówi: – W całej naszej lubelskiej układance brakuje tylko jednej rzeczy z Lublina: klientów. Chcielibyśmy, żeby nasi klienci stąd się wywodzili. Żeby Lublin był w stanie nasze zasoby informatyczne wykorzystywać także dla działających tu silnych firm np. z branży finansowej czy produkcyjnej. Żeby takie prężnie działające, mocne firmy też się tu pojawiły by Lublin stał się silnym ośrod-

kiem gospodarczym, nie tylko solnym w branży informatycznej.

– Na pewno potrzebujemy więcej innowacyjnego biznesu przemysłowego i doskonale zdajemy sobie z tego sprawę. Miasto podejmuje różne działania żeby ten biznes tu ściągnąć – odpowiada Mariusz Sagan, dyrektor Wydziału Strategii i Przedsiębiorczości. – Mamy silny przemysł spożywczy ale rozwija się też przemysł w innych sektorach: biotechnologicznym i chemicznym. Odbudowa przemysłowego obszaru miasta to nie jest 5 czy 10 lat. Przeszliśmy jako Lu-

blin totalne tsunami deindustrializacji w latach 90 i 2000. Na początku lat 90 pracowało w Lublinie 158 tys. ludzi, a tuż przed wejściem Polski do Unii Europejskiej tylko 90 tys. Dlatego w ciągu ostatnich 10 lat wiele się udało zrobić i udało się wiele biznesów ściągnąć ale trzeba jeszcze kilka lat poczekać żeby ten przemysł produkcyjny był bardziej widoczny.

– Trzymamy za słowo. Nikt przecież nie robi interesu na pustyni – śmieje się Borny. – Potrzebne jest całe otoczenie. Jesteśmy my, miasto, uczelnie. W Lublinie są wszystkie elementy. Tylko klientów brak.

Jedna firma w grze o Dom Kultury Kolejarza

INWESTYCJE Ratusz zdyskwalifikował trzy z czterech firm starających się o kontrakt na przeprojektowanie byłego Domu Kultury Kolejarza na Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży. Gotowy obiekt powinniśmy zobaczyć w 2027 r., o ile miasto znajdzie na niego pieniądze

Dominik Smaga

73 lata kończy w tym roku budynek, któremu władze miasta mają dać drugą młodość. Obiekt przy ul. Kunickiego 35 ma być nową siedzibą Teatru im. Andersena, który byłby główną częścią planowanego tu Centrum Sztuki Dzieci i Młodzieży. Jego drugą częścią ma być filia biblioteki z nową instytucją kultury, ostatnim elementem byłaby świetlica środowiskowa. Wszystkie te plany streszczamy pod koniec tekstu.

Zanim ktokolwiek się tu wprowadzi, budynek ma przejść gruntowną przebudowę. Żeby ją wykonać, miasto musi mieć projekt, komplet pozwoleń i pieniądze. Najtrudniej będzie o fundusze, bo koszty mogą być liczone w dziesiątkach milionów złotych, a Ratusz nie ma pewności, że zdoła je zdobyć.

Dokładny kosztorys ma powstać wraz z dokumentacją projektową zamawianą już przez Urząd Miasta, który dostał cztery wnioski



o dopuszczenie do rywalizacji o taki kontrakt.

Trzy z nich odrzucił.

– Wniosek jednego wykonawcy odrzucono, gdyż nie został opatrzony kwalifikowanym podpisem elektronicznym. Drugi nie spełnił warunku udziału w postępowaniu w zakresie dotyczącym dysponowania osobami posiadającymi odpowiednie uprawnienia budowlane do projektowania w określonych specjalnościach. Trzeci nie złożył jednolitego euro-

Wstępna koncepcja przebudowy powinna powstać w cztery miesiące od podpisania przez miasto umowy z pracownią projektową

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

pejskiego dokumentu zamówienia oraz nie wykazał spełniania warunków udziału w postępowaniu – wylicza Monika Głazik z biura prasowego Ratusza.

Trzy zdyskwalifikowane firmy (Stelmach i Partnerzy

Biuro Architektoniczne z Lublina, An Archi Group z Gliwic oraz WXCA z Warszawy) do poniedziałku miały czas na odwołanie się od decyzji. Nie odwołała się żadna z nich. W ten sposób w grze została tylko jedna firma, poznańska spółka Sound&Space.

– Wykonawca, którego wniosek spełnił określone wymogi i może uczestniczyć w kolejnym etapie postępowania, ma czas do 19 lipca na złożenie oferty wstępnej – informuje Głazik.

Jeżeli miasto zawrze umowę z pracownią Sound&Space to od dnia jej podpisania zaczną biec terminy kolejnych etapów. W cztery miesiące ma powstać wstępna koncepcja. Po jej zatwierdzeniu spółka dostanie sześć miesięcy na opracowanie projektu budowlanego i projektu rozbiórki. Natomiast projekty wykonawcze, technologiczne oraz pozostałe opracowania powinny powstać w ciągu następnych 8 miesięcy. Architekci będą również obowiązani do nadzoru autorskiego nad budową. Miałby on trwać do końca stycznia 2027 r., co oznacza, że do tego czasu obiekt powinien być już gotowy.

Co ma się znaleźć w budynku?

W części teatralnej, zgodnie z wymogami stawianymi przez miasto, należy przewidzieć dwie sale widowiskowe: dla 300 i dla 100 widzów.

Teatr musi mieć też zapewnione niezbędne garderoby, sale prób oraz pracownię do budowy scenografii i szycia kostiumów oraz pralnię.

Teatralne foyer ma pomieścić 400 osób, a w kawiarni mają się znaleźć 24 miejsca siedzące. Obok tak oczywistych oczywistości jak szatnie i toalety ma być też sala wielofunkcyjna (80 mkw.) i sześć pokoi hotelowych dla artystów na gościnnych występach.

Wspomniana świetlica środowiskowa (z osobnym wejściem) ma być przestrzenią do odpoczynku oraz kreatywnego spędzania czasu. Ma się w niej znaleźć 10 stanowisk komputerowych oraz sala edukacji kulturalnej dla 20-osobowych grup oraz szatnię.

Osobne wejście będzie mieć również filia miejskiej biblioteki ze 100-metrową wypożyczalnią dla dzieci i 150-metrową dla pozostałych czytelników. Kolejne 150 mkw. ma zająć „Ilustratornia/Sztuka Książki – Pracownia Edukacji Artystycznej i Działalności Twórczych”.

Kiedy masz dzieci młodsze niż wnuki

POWIAT OPOLSKI Nigdy nie wybieraliśmy dzieci, to one do nas trafiały. I decydowały, jak się chcą do nas zwracać – mówią zastępczy rodzice, którzy przyznają, że czasami ich życie jest jak taniec na linie. Wczoraj blisko pół setki rodzin zastępczych z powiatu opolskiego wspólnie spędzało czas. Organizatorzy liczą, że takie akcje zachęcą kolejne osoby by stworzyły dziewczynkom i chłopcom domy w zastępstwie biologicznych matek i ojców



Wtorek był dniem, kiedy rodziny zastępcze spotkały się na pikniku organizowanym przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Opolu Lubelskim. W programie była wycieczka wąskotorówką i ognisko.

– Uszczypnij mnie, poprosiłam córkę i zapytałam: czy ja jestem plastikowa? Nie, jestem prawdziwa, prawda? Oczywiście wiedziałam, o co jej chodzi, kiedy przyszła z przedszkola i opowiedziała, że usłyszała od dzieci: ty nie masz prawdziwej mamy – wspomina Urszula Bartoszewska, która od kilkunastu lat z mężem tworzy zawodową rodzinę zastępczą.

Na zorganizowanie domu dla cudzych dzieci, zdecydowali się gdy, ich biologiczni synowie byli dorośli.

Wszyscy rodzice wiedzą

– Kiedy im powiedzieliśmy, że mamy zamiar je wziąć przy stole zapadła cisza, ale nie byli przeciw. Potem nawet żartowali, że nie powinienam chodzić do pracy w pole, jeśli spodziewam się dziecka. To było

Wtorkowy piknik promował opiekę zastępczą. Urszula i Dariusz Bartoszewscy też brali udział w integracji tych szczególnych rodzin

FOT. IWO WILCZURA/PCPR OPOLE LUBELSKIE

w 2008 roku, przez ten czas były bardzo różne momenty. Przecież wszyscy rodzice wiedzą, że nawet najukochańsze dziecko chce się czasami udusić, bo potrafi wyprowadzić z równowagi nawet świętego. Ale gdybym miała jeszcze raz podejmować decyzję, to bym to zrobiła ponownie. Nigdy nie wybieraliśmy dzieci, to one do nas trafiały. Zawsze zgodnie z zasadą jaka jest w zwykłych rodzinach, nowe dziecko jest najmłodsze. To pomaga ustalić jego miejsce w domu i się odnaleźć – mówi pani Urszula, która pracuje w szkole, uczy religii. Prowadzi z mężem gospodarstwo i to pan Dariusz podpisał z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie umowę-zlecenie na stworzenie rodziny zastępczej. Aktualnie opiekują się dziesięciorgiem dzieci.

Spokrewnione i nie

Form pieczy zastępczej jest kilka. Są rodziny zastępcze spokrewnione – i tych w powiecie opolskim jest najwięcej bo 29. Jest piętnaście rodzin niezawodowych, trzy rodzinne domy dziecka i dwie rodziny zawodowe.

– Mąż dostaje 2100 złotych na rękę. Gdyby ktoś kalkułowal, że rodzina zastępcza to sposób, żeby się dorobić, od razu mówię, że nie. Pewnie ktoś może pomyśleć: o, dostają pieniądze na dziecięcioro! Owszem, ale dzielimy je na dziesięciorkę. Jedna z córek uczy się w szkole baletowej w Łodzi. Wydawało się to abstrakcyjne, dziecko ze wsi chce tańczyć, ale sama to wymyśliła, mąż z nią pojechał na egzaminy, dostała się. Ma jeszcze trzy lata nauki przed sobą. Bursa, wyżywienie, jej dojazdy do domu, wizyty u niej. To przykład, na co wydajemy i tego, jakie się nam trafiły dzieci. Każde z nich robi jakąś rzecz najlepiej – relacjonuje zawodowa, ale prawdziwa mama.

Najmłodsze dzieci, którymi się opiekują państwo Bartoszewscy pojawili się

u nich, gdy miały rok i półtora.

Byli w Bieszczadach na kilkudniowych wakacjach z częścią podopiecznych, kiedy zadzwonił telefon z pytaniem, czy dawna deklaracja, że wezmą maluchy jest aktualna. Powiedzieli „tak”. Tej samej nocy wrócili do domu, a potem pojechali po dzieci. Dziś uważają, że to sama słodycz, tacy mali lokatorzy.

Zmienić przepisy

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Opolu Lubelskim z siedzibą w Poniatowej czeka na osoby, które podejmą się stworzenia dzieciom rodziny zastępczej. Teraz w takich rodzinach żyje w powiecie ponad setka podopiecznych.

– Nie sugerujemy dzieciom jak się mają do nas zwracać, to ich wybór. Jedna z córek, gdy szła do nowej szkoły prosiła o zmianę nazwiska na nasze, jej brat też na to przystał. Niektóre utrzymują kontakty z biologicznymi krewnymi. Najstarszy Leszek, blisko 30-letni, jest upośledzony i nie ma niko-

go. Wybrał sobie na opiekuna jednego z naszych biologicznych synów. Formalnie powinniśmy się z nim rozstać, ale nie wyobrażaliśmy sobie, że trafi do jakiegoś DPS – relacjonuje pani Urszula, która bardzo by się chciała spotkać z posłem dowolnej opcji politycznej, by porozmawiać o zmianie przepisów. Bo te widzą jedynie biologicznych opiekunów niepełnosprawnych osób, tymczasem „obcy” opiekunowie też powinni dostawać wsparcie.

„Podarować ciepło domowego ogniska”, pod takim hasłem opolski PCPR prowadzi nabór osób, które zdecydują się na założenie rodziny zastępczej lub rodzinny dom dziecka. Wymagań jest sporo. Od takich podstawowych jak to, by kandydaci w przeszłości nigdy nie byli pozbawiani władzy rodzicielskiej, nie byli prawomocnie skazani za umyślne przestępstwo czy wypełniali obowiązek alimentacyjny, jeśli ktoś taki ma. Po zapewnieniu dzieciom odpowiednich warunków bytowych i przejście

szkolenia w ośrodku adopcyjnym.

Państwo Bartoszewscy mają koło sześćdziesiątki. Najmłodsze dzieci, jak to ładnie określają z drugiego wylęgu, mają mniej lat niż ich wnuki. Bardzo by chcieli, żeby młodzi ludzie zdecydowali się na stworzenie zastępczych rodzin ale rozumieją, że podpisanie jedynie umowy-zlecenia jest trudne. Mają nadzieję, że może ktoś, kto został w pustym domu, bo dzieci się usamodzielnili, pójdzie ich śladem.

Małe wesela

– Dzieci są w gorszej sytuacji niż my. Ja wiem, na co się decydowałam. One trafiają do obcych ludzi, zanim nawiąże się relacje, jest trudno. Mają za sobą złe przeżycia, są zranione, bywają z lekko umiarkowanym upośledzeniem. To jest praca, z której nie można wyjść – realnie ocenia pani Urszula patrząc z perspektywy na swoją rodzinę.

Ostatnio na komunii jednej z dziewczynek było 40. osób; jak na małym weselu. Tak u nich wyglądają wszystkie rodzinne uroczystości.

NOT. AGDY

Kolejki do specjalistów i czekanie nawet 8 miesięcy

KRAŚNIK O 1/3 mniej pacjentów mniej było hospitalizowanych w minionym roku w szpitalu powiatowym w Kraśniku, w porównaniu do 2019 roku. Niestety: chorzy trafiają na leczenie w gorszym stanie niż przed pandemią koronawirusa. Brakuje też lekarzy w tym kardiologów i endokrynologów, do których są rekordowe kolejki

Na ostatniej sesji kraśnickiej Rady Powiatu był omawiany „Raport o sytuacji ekonomiczno-finansowej samodzielnego publicznego zakładu opieki zdrowotnej. Dyrektor SP ZOZ Michał Jeliński przedstawił też informacje o „realizacji zadań statutowych”.

– Szpitalu w Kraśniku ma bardzo szeroki wachlarz usług w zakresie ambulatoryjnej opieki specjalistycznej – podkreślił dyr. Jedliński. – To są 32 poradnie z trzech lokalizacji przy ul. Niepodległości,

Chopina i Wyszyńskiego. Łącznie to 22 specjalności. I podliczał: – Liczba usług w 2021 r. wzrosła o 43 proc. w porównaniu do 2020 r. Więc wydajność rośnie. Niemniej jednak zapotrzebowanie jest olbrzymie. Oczywiście pojawiają się też problemy z liczbą lekarzy, którzy chcieliby w Kraśniku pracować. Mamy bardzo poważne problemy jeśli chodzi o gastrologię, endokrynologię, neurologię i kardiologię. W tym momencie na pierwszą wizytę w gabinecie kardiologicznym czeka się 5 miesięcy, mimo że pracuje tam

czterech lekarzy i mimo że gabinet jest otwarty 14 godzin tygodniowo.

Dużo jest bowiem realizowanych porad wynikających z wizyt poszpitalnych lub „weryfikacji leczenia”.

Równie długo czeka się na poradę endokrynologiczną: ok. 4 miesięcy.

– Przyjmuje tylko jedna lekarka przez 12 godzin – poinformował dyr. Jedliński.

Długi czas oczekiwania, wręcz „rekordowy” jest zaś do poradni

gastrologicznej. – Ponieważ czeka się 8 miesięcy – dodał Jedliński. – Ze względu na to, że jedna lekarek postanowiła zmienić miejsce pracy i przeniosła się do lubelskiego szpitala przy al. Kraśnickiej – wyjaśnił dyr. SP ZOZ w Kraśniku.

Jeśli chodzi o leczenie na oddziałach szpitalnych, to „liczba wypisanych pacjentów (wyleczonych) w 2021 r. utrzymała się na poziomie 2020 r. Oznacza to jednak, że nie nastąpiła poprawa sytuacji po załamaniu w roku 2020. Liczba wyleczonych pacjentów w 2021

r. była o ponad 32 proc. mniejsza niż w 2019 r. tj. o 9,35 tys. mniej i wyniosła 19 135 osób” – czytamy w dokumentach. „W 2019 r. było to na poziomie 28 485, a w 2020 r. wyniosła 19 371.

Niestety finanse nie napawają optymizmem. „Działalność oddziałów zamkniętych w 2021 r. przyniosła stratę w wysokości 12,25 mln. zł.”, dochodu nie przyniosła też w ub. r. działalność poradni specjalistycznych (strata na poziomie 1,58 mln. zł.).

(AA)

Ządają godnej płacy za swoją pracę

ZAMOŚĆ Kilkudziesięciu związkowców z Solidarności reprezentujących domy pomocy społecznej w regionie piketowało we wtorek przed siedzibą Starostwa Powiatowego w Zamościu

Podobnie jak w poniedziałek w Lublinie, chcieli dać o sobie znać rządzącym, domagając się lepszego traktowania i wyższych poborów.

Maria Czuba od 31 lat pracuje w DPS w Surhowie niedaleko Krasnegostawu. Jest zatrudniona jako starszy opiekun, zarabia „na rękę” ok. 3 tys. zł. – To mało, zwłaszcza przy dzisiejszej inflacji – skarży się kobieta. Mówi, że praca jest wyjątkowo ciężka, często niewdzięczna, a zarobki zdecydowanie zbyt niskie. – Zabrali nam wszystkie dodatki, żadnych przywile-

jów nie mamy, a pracować trzeba nawet w święta. Żeby zająć się pensjonariuszami, zostawiamy swoje rodziny – tłumaczy pani Maria.

Podobnie jak inni uważa, że byłoby dobrze, gdyby zarobki pracowników wzrosły o 1000 złotych netto. Tego domagają się protestujący związkowcy z Solidarności.

Do osób, które piketowały w Zamościu wyszedł wicestarosta Witold Marucha. Zapraszał delegację na rozmowy do gabinetu. – Dzisiaj takich rozmów nie będzie, ale liczymy na nie w przyszłości – stwierdziła Małgo-

rzata Guz, przewodnicząca komisji międzyzakładowej NSZZ Solidarność Domów Pomocy Społecznej Województwa Lubelskiego.

Wicestarosta zdecydował się więc kilka zdań z protestującymi zamienić przed budynkiem. Zapewniał, że zamojskiemu samorządowi bardzo zależy na losie najuboższych i pokrzywdzonych. Mówił, że powiat robi wiele dla poprawy losu i pensjonariuszy i pracowników DPS-ów. Podkreślał, że wszelkie działania są podejmowane „na miarę możliwości finansowych”. **AK**



FOT. ANNA SZEWC

Pierwsze topory do tej pory

POWIAT JANOWSKI Dwa żelazne topory i grot włóczni nie pojechały do huty tylko dlatego, że w punkcie skupu złomu wypatrzył je historyk-amator. Wagę znaleziska potwierdzają konserwatorzy zabytków i apelują, by nie wyrzucać na śmietnik dawnych kolekcji, bo taki los najprawdopodobniej spotkał żelazne zabytki

Do urzędu konserwatorskiego przekazano trzy żelazne zabytki: dwa topory żelazne oraz żelazny grot włóczni. Dostarczyła je prywatna osoba, która natrafiła na te przedmioty w skupie złomu.

– Prywatne Muzeum Historii Ziemi i Walk Nadwiślańskich w Wojszynie jeszcze organizujemy. Myślę, że za dwa, trzy lata potrzebujemy, żeby je otworzyć dla zwiedzających. To podczas poszukiwań eksponatów natrafił na zbroję na znalezisko o którym informował konserwator zabytków. Pierwszy raz byliśmy w skupie złomu zlokalizowanym za Lublinem, przy drodze na Białystok. Zwykle zaglą-

damy w takie miejsca, bo ludzie się pozbywają różnych rzeczy. Tym razem w wielkim garze leżało bardzo dużo siekier, dwie wyglądały na starsze niż pozostałe. Dlatego się nimi zainteresowaliśmy i przekazaliśmy fachowcom, żeby je obejrzel. Bo dobrze, żeby takie rzeczy zbadał specjalista. Pewnie dla pracowników skupu były jedynie bardziej żarzewiałymi kawałkami metalu – mówi Sebastian Szulowski, który od dzieciństwa interesuje się starymi przedmiotami, gromadzi militaria i dawne opowieści najstarszych członków rodziny i mieszkańców. – Zawsze mnie to ciekawiło, cały czas czegoś nowego się dowiaduję, to moja pasja,

która teraz dzielę z żoną. Najbardziej mnie interesuje okres I i II wojny światowej – dodaje historyk-amator, który planuje, że w jego muzeum eksponaty nie będą prezentowane jedynie w gablotach ale zwiedzający będą mogli sprawdzić jak kiedyś tych rzeczy używano.

Przez kilka lat, jakie pan Sebastian poświęcił na poszukiwania eksponatów, takie znalezisko jak topory i grot włóczni jeszcze mu się nie trafiło.

– Z informacji jakie przekazując uzyskał na miejscu znalezienia, można domniemywać, że przedmioty pochodzą ze zbiorów bliżej nieokreślonego kolekcjonera. Człowiek ten zmarł jakiś czas temu,



FOT. LUBELSKI WOJEWÓDZKI KONSERWATOR ZABYTKÓW

a jego kolekcja uległa prawdopodobnie rozproszeniu. Część przedmiotów, co można wnioskować na podstawie okoliczności obecnego odkrycia, trafiła na złomowisko. Ile przedmiotów z kolekcji spotkał ten los, w tym momencie jest nie do ustalenia – ocenia Dariusz Kopciowski, wojewódzki konserwator zabytków, który apeluje do osób wiedzących o zagrożonych lub porzuconych kolekcji, by zgłaszać je do urzędu konserwatorskiego.

Dotyczy to również osób, które posiadają np. przedmioty gromadzone przez ich nieżyjących bliskich, a nie są zainteresowane ich przechowywaniem.

(OPRAC. AGDY)

Praca w służbach

KRAŚNIK To będą pierwsze w mieście tematyczne targi pracy, organizowane przez tutejszy Powiatowy Urząd Pracy

Służby mundurowe brały już wcześniej udział w naszych targach pracy – w tym WOT, policja czy wojsko, ale w tym roku skupiamy się wyłącznie na nich, więc też tych służb będzie więcej – wyjaśnia Andrzej Tybulczuk, zastępca dyrektora Powiatowego Urzędu Pracy w Kraśniku. I dodaje: Oferty pracy, które zostaną przedstawione w najbliższy czwartek będą dotyczyć osób w wieku od 18 do 30-35 lat. Podczas Mundurowych Targów Pracy zostały zaplanowane m.in. prelekcje. Każda ze służb przedstawi specyfikację prowadzonych naborów. Będą też stoiska tematyczne. Przygotowaliśmy także miejsce na prezentację sprzętu. W targach wezmą udział: ● policja ● służba więzienna ● wojsko ● straż graniczna ● straż pożarna. – Ta ostatnia nie prowadzi obecnie naboru, ale chcemy pokazać też służbę pod kątem szkolnictwa. W powiecie funkcjonowały klasy mundurowe o specjalności: wojskowej, policyjnej i strażackiej – obecnie mamy tylko klasę wojskową – dodaje Tybulczuk.

Wolnych wakatów nie ma też póki co w kraśnickiej Komendzie Powiatowej Policji. – Stan etatowy w Kraśniku na chwilę obecną jest wypełniony w 100 procentach, nie oznacza to jednak, że nic w tej kwestii w najbliższym czasie się nie zmieni – mówi mł. asp. Paweł Cieliczko, oficer prasowy KPP w Kraśniku. – Naturalną rzeczą są okresowe odejścia części funkcjonariuszy na uposażenia emerytalne tworzące wakaty, ale co ważniejsze, w niedługim czasie na terenie powiatu przewidziane jest otwarcie trzech nowych posterunków policji. W związku z tym zaplanowano wzmocnienia kadrowe, poprzez utworzenie 24 nowych stanowisk policyjnych. Ma Mundurowych Targach Pracy, wśród ofert znajdują się m.in. te dotyczące pracy na stanowisku strażnika działu ochrony. Na targach zostaną też omówione kryteria naboru do terytorialnej służby wojskowej i przedstawione informacje jak przystąpić do WOT. Na terenie dawnej jednostki wojskowej, przy ul. Lubelskiej w Kraśniku będzie mieć siedzibę batalion lekkiej piechoty. – Będzie się składać z ok. 50

żołnierzy zawodowych i ok. 660 terytorialsów – zapowiada por. Marta Gaborek, oficer prasowy 2 Lubelskiej Brygady Obrony Terytorialnej. – Cały czas kompletujemy kraśnicki zespół. W koszarach trwają też prace remontowe. Całościowe zakończenie remontu jest zaplanowane na 2025 r. Ale już w październiku ma być przygotowane m.in. obozowisko kontenerowe. W powiecie kraśnickim jest zarejestrowanych ok. 3,2 tys. bezrobotnych. – Systematycznie odnotowujemy spadek tej liczby – dodaje Andrzej Tybulczuk. – Mamy też coraz więcej ofert pracy, szczególnie w zawodach technicznych. Niestety widoczna jest luka pokoleniowa jeśli chodzi o kształcenie młodych ludzi w tych zawodach. Nie ma absolwentów. Z tych też powodów będziemy chcieli rozmawiać z firmami o organizacji szkoleń celowych pod konkretne oferty pracy. Mundurowe Targi Pracy w Kraśniku (7 lipca, na terenie Zespołu Szkół Nr 3 w Kraśniku przy ulicy Słowackiego 7) rozpoczną się o godz. 10 i potrwają do godz. 13. **(AA)**

Splonął dawny pensjonat

POŻAR Przez co najmniej kilka, a może nawet kilkanaście lat budynek dawnego pensjonatu „Piast” w Kazimierzu Dolnym stał nieużywany. Z każdym rokiem coraz bardziej niszczał, a w nocy z poniedziałku na wtorek doszczętnie splonął. Prawdopodobnie było to podpalenie

W poniedziałek, o godz. 21.55, służby otrzymały zgłoszenie, że płonie budynek domu wczasowy przy ul. Puławskiej. Jak relacjonuje bryg. Grzegorz Buzala z Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Puławach, już po kilku minutach na miejscu byli pierwsi strażacy – z Kazimierza Dolnego i pobliskiej Bochochny.

Budynek był trzykondygnacyjny: miał murowaną piwnicę, natomiast parter oraz piętro były drewniane. Strażacy, którzy dotarli na miejsce zastali cały obiekt zajęty ogniem. – Akcja trwała ponad 8 godzin i polegała na podaniu 9 prądów gaśniczych wody. Na miejscu było 13 zastępów i 60



FOT. KP PSP PUŁAWY

strażaków – informuje bryg. Buzala.

Dawny pensjonat był przeznaczony do rozbiórki, a resztki z pożaru nadają się już tylko do tego. Drewniana część doszczętnie splonęła.

Strażacy twierdzą, że prawdopodobną przyczyną pożaru było podpalenie. Policjanci są bardziej powściągliwi w ocenie sytuacji. – Na miejscu jest nasz technik, jest także biegły, trwają oględziny i dopiero będzie można ustalić okoliczności tego zdarzenia – podkreśla podkom. Ewa Rejn-Kozak z Komendy Powiatowej Policji w Puławach. I dodaje,

że budynek był opustoszały, nikt nie ucierpiał.

Jak udało nam się nieoficjalnie ustalić, w ostatnich latach były dom wczasowy przechodził z rąk do rąk. W przeszłości jeden z właścicieli miał długi, dlatego syndyk sprzedał dawny pensjonat. O ewentualnych planach odbudowy tego miejsca było jednak cicho. Przez lata drewniany obiekt niszczał i służył okazjonalnie jako punkt spotkań młodzieży, a teren wokół niego zarastał. Trwa ustalanie, kim jest obecny właściciel zniszczonego budynku.

KRZYSZTOF KURASIEWICZ

Liście odrastają, decyzji nie ma

RADZYŃ PODLASKI Sprawa ogołoconych topoli na miejskim targowisku jeszcze nie doczekała się finału. Burmistrz Jerzy Rębek ukarał jednak dwóch urzędników.

W maju z 20 topoli usunięto konary w taki sposób, że pozostały same kikuty. Najpierw Tomasz Grabowski z wydziału zarządzania mieniem komunalnym tłumaczył nam, że „przycięcie drzew było konieczne w związku z zagrożeniem łamania się konarów wyrastających z czubów po poprzednim skracaniu”. Przekonywał też, że niektóre z topoli były suche i dziurawe w środku.

Jednak później burmistrz Jerzy Rębek (PiS) postawił



FOT. UM

sprawę jasno, nazywając to „urzędniczą samowolą”. – W sposób niezrozumiały urzędnik polecił wykonanie takiej „przecinki” drzew, bez konsultacji ze mną czy moim

zastępcą. I teraz mamy to, co widzimy – komentował. Zapowiedział też wyciągnięcie konsekwencji wobec winnych. – Dwóch pracowników wydziału zarządzania

mieniem zostało ukaranych. Jeden nagana, a drugi upomnieniem.

Od razu po tym incydencie miasto wystąpiło też do Samorządowego Kolegium Odwoławczego licząc, że wskaże organ właściwy do zajęcia się sprawą m.in. szacowania strat. – SKO stwierdziło jednak, że nie będzie nam wskazywać jednostki, że sami powinniśmy się zwrócić do organu nadzornego, czyli powiatu. Tak uczyniliśmy – przyznaje burmistrz. Ale decyzji jeszcze nie ma.

Tymczasem, na **TOPO-LACH** odrastają liście. – Ile będzie z nich pożytku, zobaczymy – stwierdza Jerzy Rębek. **(EB)**

Paliwowe promocje

CENY Po Orlenie kolejne wielkie sieci stacji paliw wprowadzają cenowe promocje. W tym wirze znalazła się mała stacja z Michowa. Sąsiaduje z punktem firmy Daniela Obajtka i nie daje za wygraną

Sobotnie popołudnie, stacja paliw przy ul. Piaseckiej w Świdniku. Ekspedientka rozmawia z klientem: – ... I wtedy będzie mógł pan zatankować taniej. – Ile taniej? – dopytuje mężczyzna.

– 30 groszy na litrze z kartą Vitay.

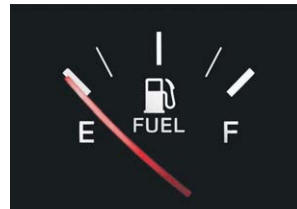
– To lejemy!

Ceny paliw rosną od momentu ataku Rosji na Ukrainę. To efekt wzrostu stawek za baryłkę ropy na światowych rynkach, ale eksperci zauważają, że PKN Orlen o ile reaguje na wzrost cen, o tyle na ich spadek już nie. Dodają też, że polski koncern ceny na stacjach podnosi szybciej niż drożę ropa. Efekt tego jest taki, że cena najpopularniejszej benzyny 95 niebezpiecznie zbliżyła się do 8 złotych. I w tym momencie prezes PKN Orlen, Daniel Obajtek ogłosił cenową promocję.

– Do końca wakacji obecni i nowi klienci z aplikacją Vitay zyskają rabat -30 gr/l na benzynę i ON. Rabat dotyczy 150 litrów miesięcznie. W ramach mechanizmów rynkowych robimy wszystko by w trudnym dla całej Europy momencie paliwo w Polsce było możliwie najtańsze – napisał na Twitterze. Jeżeli klienci posługują się także Kartą Dużej Rodziny to zniżka powiększa się do 40 groszy. Trzeba jeszcze dodać, że promocja obowiązuje wyłącznie w przypadku tankowania do baku.

Niemal od razu analitycy rynku paliw oceniali, że można się spodziewać wysypu podobnych działań ze strony konkurencji Orlenu. Nie minęło wiele czasu, a swoją promocję ogłosił Lotos (ma zostać wkrótce przejęty przez Orlen). Także oferuje 30-groszową zniżkę. – Podobnie jak nasza konkurencja zdecydowaliśmy się na wprowadzenie rabatów na tankowanie w okresie wakacyjnym, aby ułatwić klientom letnie podróże – podkreśla Wojciech Weiss, prezes zarządu spółki Lotos Paliwa.

Korzystając z promocji trzeba pamiętać, że można dokonać tylko trzech tankowań po 50 litrów maksymalnie każde. Trzeba mieć także wydaną przez Lotos kartę lojalnościową. Karta Dużej Rodziny ma zapewnić kolejne 10 gr zniżki. Sieć BP oferuje zniżkę 30 groszy na litrze z zarejestrowaną kartą Payback oraz taniej 10 gr na litrze z niezarejestrowaną kartą i dla osób korzystających z LPG. Teraz do tego grona dołączyła sieć Moya. Kierowcy mogą tankować 30 groszy taniej na litrze (benzynę 95, 98, a także olej napędowy standardowy i uszlachetniony ON Moya Power) bez konieczności posiadania jakiegokolwiek karty czy aplikacji. Ale jest haczyk. Zniżki jednak nie ma dla wszystkich. Żeby z niej skorzystać trzeba, na paragon, zatankować 60 litrów dowolnego paliwa. Wówczas kierowca otrzymuje zniżkę w wysokości 10 groszy na litrze. Aby rabat wyniósł



FOT. PIXABAY

kolejne 10 groszy, klient musi kupić kawę, hot-doga, zapiekankę lub płyn do spryskiwaczy. Dopiero jeżeli zatankuje się wskazaną ilość paliwa i zakupi dwa z wymienionych produktów, rabat wzrośnie do 30 groszy.

Jak w takiej sytuacji ma się odnaleźć mniejsza konkurencja? Może tak jak stacja Sprint Bus z Michowa w powiecie lubartowskim. – My również nie pozostaliśmy obojętni i obniżamy dla was nasi klienci ceny paliw. Co trzeba zrobić? Wystarczy przyjechać i zatankować, zawsze z chęcią pomożemy. Jakie warunki trzeba spełnić? Nie ma żadnych warunków – ogłosiła w internecie.

– To nie jest promocja. Po prostu znani jesteśmy z tego, że mamy dobre paliwo w niskich cenach. Rezygnujemy z części marży, żeby oferować tańsze paliwo – mówi nam Gabriela Piskowska, kierowniczka stacji i tłumaczy, że większa sprzedaż rekompensuje niżą cenę. We wtorek litr benzyny kosztował tam 7,54 zł.

– Tuż obok mamy Orlen i wiadomo, że kierowcy w dużej mierze, wybierając stację, kierują się ceną. Na razie jednak konkurencja nam pod tym względem nie zagroziła. Kiedy oni obniżają cenę, to my dostosowujemy się do tego ruchu i obniżamy swoją – dodaje kierowniczka.

Jak na razie nie zauważyła, żeby promocja na Orlenie sprawiła odpływ klientów ze Sprint Bus.

Jest jeszcze jeden sposób na tańsze tankowanie. Trzeba mieć legitymację NSZZ „Solidarność”. – 35 gr zniżki na paliwa zwykle, 38 gr na paliwa ekstra i 10 gr na gaz – to zniżki wynegocjowane dla członków Solidarności posiadających związkowe karty „Lotos Biznes” w ramach programu elektronicznej legitymacji związkowej. Co ważne, w przeciwieństwie do innych posiadaczy kart lojalnościowych związkowcy tankują bez limitów oraz zachowują dotychczasowe zniżki w sklepach na stacjach Lotos – podał właśnie NSZZ „Solidarność”.

Związkowców nie obejmują limity tankowania, czyli taniej można kupić więcej niż 150 litrów paliwa miesięcznie. – Liczebność i siła, jaką stanowi NSZZ „Solidarność”, daje dobre podstawy do negocjacji z partnerami biznesowymi, aby przynależność do naszego Związku nie tylko dawała siłę do walki o prawa pracownicze, ale również liczne zniżki i udogodnienia – skomentował cytowany w komunikacie prasowy Marek Lewandowski, rzecznik przewodniczącego Komisji Krajowej „Solidarności”.

SKO

Więcej za remont pałacu?

RADZYŃ PODLASKI Tempo prac przy pałacu Potockich jest dobre, ale wykonawca chce waloryzacji kwot z umowy. Burmistrz nie wyklucza, że sprawa zakończy się w sądzie

Remont rozpoczął się w ubiegłym roku, gdy miastu udało się pozyskać aż 21,5 mln zł unijnego dofinansowania na ten cel. – Nie ma kłopotów jeśli chodzi o tempo prac. Ale firma zwróciła się z wnioskiem o waloryzację kwoty z przetargu – przyznaje burmistrz Jerzy Rębek. Między innymi z uwagi na wzrost cen materiałów budowlanych. Za prace odpowiada firma Lubren z Lublina. – Sprawa jest rozwojowa. Urząd Marszałkowski odpowiedział nam, że możemy postępować tylko zgodnie z ustawą „prawo zamówień publicznych” – relacjonuje Rebek. W jego ocenie, jednym z rozwiązań jest droga sądowa.

– Czy rozważa pan, że firma odwoła się właśnie do sądu? – dopytywała na ostatniej sesji radna Bożena Lecyk (Radzyń Moje Miasto). Okazuje się, że samorząd nie chce wychodzić przed szereg. – Można domniemywać, że firma pójdzie do sądu, to się może zdarzyć. Musimy się kierować prawem zamówień i sam decyzji podejmować nie będę – zastrzegł Rębek.



Mury oporowe też trzeba było wyremontować

FOT. UM

Jeszcze jedna kwestia dotycząca pałacu zaniepokoiła radną opozycyjną. – Widziałam, że mury oporowe były rozbierane i na nowo budowane. Czy to było ujęte w budżecie inwestycji?

Kilka lat temu, gdy powstawał projekt rewitalizacji zabytku, nie przewidziano, że mury mogą być w tak złym stanie. – Po zdjęciu tak zwanych „czapek”, okazało się, że stan muru jest dramatyczny. Od strony dziedzińca trzeba go było

rozebrać do ziemi. Znaczne zniszczenia były również po stronie zewnętrznej – nie ukrywa burmistrz. Firma uszczelniła mury poprzez iniekcje odpowiednich środków zapobiegających wilgoci. – Obecnie mur zabezpieczony jest profesjonalnie na kolejne dziesięciolecie.

Wkrótce rozpocznie się remont północnej elewacji pałacu. Zgodnie z umową, inwestycja ma się zakończyć w przyszłym roku.

Obejmuje przebudowę wnętrza korpusu głównego obiektu i przystosowanie go do pełnienia nowych funkcji. Odtworzone mają zostać na przykład zabytkowe sztukaterie oraz wymienione posadzki. W niektórych pomieszczeniach przywracane są zamurowane wcześniej przejścia w ścianach, otwory wentylacyjne, a także odtwarzane konchy. Dziedziniec wyłożony zostanie granitem.

(EB)

Pomysły na budżet obywatelski

CHEŁM 43 projekty zgłosili mieszkańcy w ramach tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego. Ich pomysły zostaną teraz poddane weryfikacji, a wstępną listę zakwalifikowanych wniosków poznamy 1 sierpnia.

Podobnie jak przed rokiem, do podziału jest 2,5 mln zł. Najwięcej – 1,75 mln zł – zarezerwowano na pro-

jekty osiedlowe, których wpłynęło 28. Pół miliona złotych przewidziano na realizację projektów ogólnomiejskich, których mieszkańcy zgłosili 13. 250 tys. zł ma zostać wydane na pomysły w ramach tzw. zielonego budżetu, czyli na zadania związane rozwojem miejskich parków, skwerów, łąk, rabat kwietnych, alei drzew

i innych rozwiązań wzbo- gacających ekosystem. To nowość w tegorocznej edycji budżetu obywatelskiego, która najwyraźniej nie spotkała się z entuzjazmem mieszkańców. Takie projekty zgłoszono tylko dwa.

Teraz wszystkie pomysły zostaną poddane weryfikacji pod względem formalnym. Urzędnicy czas na to mają

do 29 lipca. 1 sierpnia ma zostać ogłoszona wstępna lista projektów. Kolejne dwa tygodnie zostaną przeznaczone na wnoszenie i rozpatrzenie ewentualnych odwołań, a ostateczny wykaz ma być znany do 22 sierpnia. Głosowanie odbędzie się w dniach 5-9 września, a wyniki będą ogłoszone do 19 września. **(TOMA)**

Wszyscy zostawiamy swoje dzieci w rozgrzewającym się samochodzie

Mam rocznego synka i wiem, że kiedyś będę musiała przekazać mu przerażającą wiadomość: „synku, zostawiam cię w rozgrzewającym się samochodzie. Nie jesteś w stanie z niego uciec. Musisz znaleźć sposób, żeby w nim przetrwać”. Niestety, w takim tragicznym położeniu znajduje się każde dziecko i każdy rodzic na świecie. O ile wszyscy zrozumiemy, że takim nagrzewającym się pojazdem jest nasza planeta. Jeśli nie podejmemy żadnych działań, nasze dzieci i wszystkie kolejne pokolenia będą mieć przechlapanie.

Trudno sobie wyobrazić rozpacz większą niż rozpacz rodzica, który uświadomił sobie, że w czasie upału zapomniał zabrać dziecko z rozgrzanego samochodu. W takich przypadkach raczej bywa to chwila nieuwagi, rozproszenie, telefon dzwoniący nie wtedy, gdy trzeba, drobna zmiana w codziennej rutynie... A przez to rodzic w pewnym krytycznym momencie zaczyna myśleć o sprawach innych niż ta najważniejsza: życie dziecka. Przecież chyba nikt nie chciałby się na sobie przekonać, co się dzieje w głowie opiekuna, który najszybciej w swoim życiu biegnie do auta w obawie, że ziszczył się najgorszy możliwy koszmar.

Tymczasem wiele wskazuje na to, że globalne ocieplenie wszystkich nas postawi w takiej pozycji. Tylko że zamiast samochodu mamy planetę, rozgrzewanie się rozłożone jest na lata. Z pojazdu nikt nie może uciec, a tempo jego rozgrzewania się zależy w dużej mierze od nas. Najbardziej podstępny elementem jest to, że odpowiedzialność rozłożona jest między kilka miliardów ludzi. Ale nikt z nas nie będzie mógł powiedzieć, że zagapił się i nie zauważył, że pojawił się problem.

Szklana pułapka

Wiadomo, że samochód pozostawiony na słońcu

staje się szklaną pułapką, magazynem ciepła. Część promieni słonecznych, które docierają do samochodu (a konkretnie fotónów), odbija się od niego. A część pochłania – na jest przez

ro-serię l u b w p a d a przez szyby i ogrzewa elementy tapicerki pojazdu – i powie-trze w pojeździe. Szyby zaś sprawiają, że takiej odbitej energii trudniej jest wypromieniować. Bilans jest więc taki: w pewnych warunkach więcej energii trafia do samochodu niż z niego ucieka. A przez to wewnątrz pojazdu, jak w szklarni, temperatura staje się coraz wyższa. To zaś może oznaczać zgubę dla tych, którzy z auta nie są w stanie się wydostać. Np. zwierząt czy małych dzieci.

Stąd powracają kampanie i apele, aby nie zostawiać dzieci (ani zwierząt) w samochodach samych. A osoba, która zauważy w aucie pozostawionego maluszka – aby natychmiast ruszyła na pomoc, bo liczy się każda minuta.

Każdemu zaś, kto podróżuje z dzieckiem, zaleca się wyrobić

sobie nawyk, by na czas jazdy zostawiać komórkę czy torebkę z portfelem na tylnym siedzeniu, przy foteliku z dzieckiem. Wtedy w chwili nieuwagi trudniej o dziecku zapomnieć.

Nie trzeba samemu znać wzorów na to, jak przepływa ciepło między elementami wozu a otoczeniem, żeby zrozumieć: tak, takie kampanie mają sens, a dziecka w rozgrzanym samochodzie zostawiać nie można, bo to dla niego śmiertelne zagrożenie.

gazów cieplarnianych takich jak dwutlenek węgla, metan, para wodna, które pochłaniają promieniowanie i zatrzymują energię Słońca na Ziemi. Tych z w i ą z - k ó w n i e

energii na działanie, może już dawno mielibyśmy już problem z głową (jak z dziurą ozonową).

A teraz jesteśmy już w takim momencie kryzysu, że drobne zmiany polityki czy zachowań już nie wystarczą. Trzeba będzie zacisnąć pasa. Na razie wydaje nam się wygodne to, że korzystamy z paliw kopalnych, podróżujemy samolotami pod byle pretekstem, podjeżdżamy wszędzie, gdzie się da, samochodem, produkujemy elektryczność z tego, co mamy pod ręką – a wszystko to jest tak łatwo dostępne i tanie, bo koszty przerzucamy na kolejne pokolenia. Bo do cen dóbr luksusowych „zapomniano” doliczyć koszty, jakie poniosą kolejne pokolenia.

Nie ma co, zachowujemy się jak „odpowiedzialni” dorośli. Korzystamy z życia, przyrody, surowców wiedząc, że żyjemy na kredyt. Że przez to psujemy „klimatyzację” w jedynym samochodzie, którym podróżujemy przez wszechświat. A zamiast zając się problemem, zostawiamy go... dzieciom, które w tym samochodzie – za naszą sprawą – utknęły.

Część z tych dzieci już jest na tyle duża, że zaczyna krzyczeć: co wy robicie?! Nie zostawiajcie nas tak! Ratujcie nas, zamiast chować głowy w coraz gorętszy piasek.

I mają rację. Zamykanie oczu i przerzucanie odpowiedzialności nie pomoże tym wszystkim maleństwom. Nie pomoże memu synowi. Nie pomoże żadnemu z dzieci, które znasz. Musimy wszyscy to zauważyć. Zatrzymać się i naprawić klimatyzację. Sprawić, że temperatura na Ziemi – jednym pojeździe, jakim dysponujemy, przestanie rosnać. To inwestycja, której nie możemy dalej przekładać. Czyż nie jest to najważniejszy wydatek, jaki musimy teraz jako cała ludzkość przed sobą postawić? Zaczniemy się zachowywać jak odpowiedzialni rodzice.

LUDWIKA TOMALA
NAUKA W POLSCE PAP

było-by w atmosferze tak dużo, gdyby nie miliardy ludzi realizujące swoje potrzeby i zachcianki – nieraz rozbuchane do granic możliwości.

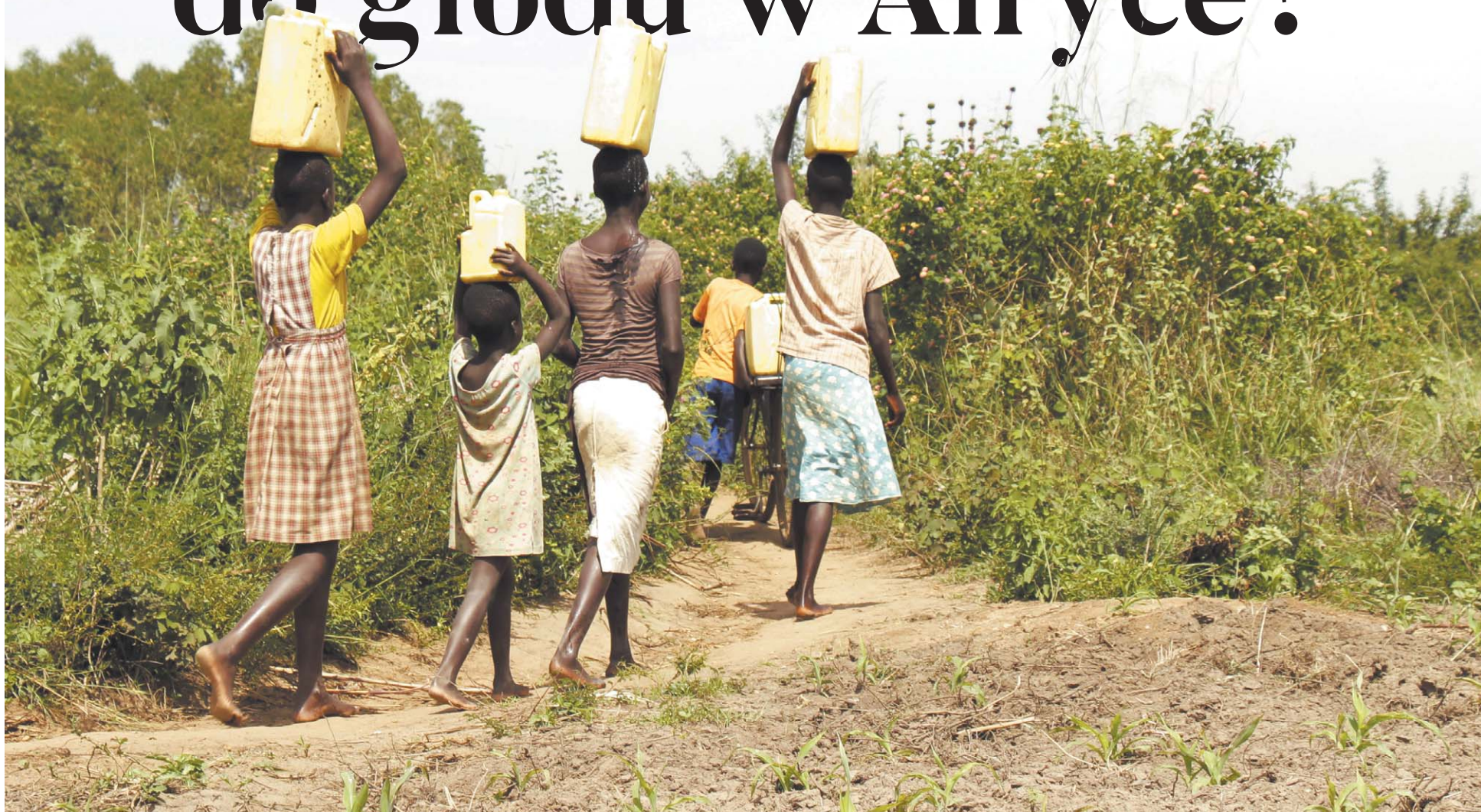
Złudne różnice w odpowiedzialności

O ile w przypadku rodzica, który zostawił dziecko w samochodzie, problemem jest chwila nieuwagi, o tyle w przypadku globalnego ocieplenia mamy do czynienia z całymi dekadami nieuwagi. Przemykania oczu. Szukania wymówek: że dzieci sobie poradzą, że samochód nie jest taki gorący, że wcale się nie ogrzewa, że to nie nasza wina tylko wina polityków/korporacji/innych państw, że jesteśmy zbyt słabi, żeby temu przeciwdziałać. Gdyby zamiast na szukanie samousprawiedliwienia i przerzucanie się odpowiedzialnością przeznaczono tę

Ciekawe, że część ludzi traci taką ufność w prawa fizyki – i w sens podobnych apelów – gdy w grę zaczyna wchodzić większa skala wydarzeń: zarówno w przestrzeni, jak i w czasie.

Bo to, co się dzieje z Ziemią w wyniku efektu cieplarnianego, można w dużym uproszczeniu porównać do tego, co się dzieje w pozostawionym na słońcu samochodzie. Energia ze Słońca trafia na naszą planetę. Część z niej jest wypromieniowywana (np. światło odbija się w pewnym stopniu od jasnych powierzchni), ale część, która mogłaby uciec z Ziemi, zostaje w atmosferze na znacznie dłużej, niż było to w ostatnich tysiącach. Dzieje się tak za sprawą

Czy wojna doprowadzi do głodu w Afryce?



Wojna w Ukrainie zagroziła bezpieczeństwu żywnościowemu państw Afryki, które są silnie uzależnione od importu m.in. zbóż i wrażliwe na podwyżki. Na całym kontynencie ceny żywności rosną nawet o kilkadziesiąt procent, pojawiły się też obawy o dostępność pieczywa.

Na dodatek w dużej części Afryki rozpoczyna się pora deszczowa, więc za miesiąc przyjdzie czas zasiewów, a do tego brakuje nawozów. To może przełożyć się na spadek plonów i pogłębienie obecnego kryzysu. – Długoterminowo ta sytuacja może mieć jednak pozytywne skutki. Pojawi się o wiele większy nacisk na odejście od niekorzystnej struktury importu żywności na rzecz zwiększenia produkcji lokalnej – ocenia dr Jędrzej Czerep z Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

– Wojna w Ukrainie już jest bardzo odczuwalna w Afryce i na Bliskim Wschodzie. Przede wszystkim w tych państwach, które importowały pszenicę z Ukrainy i Rosji. Odczuwalny jest też generalny wzrost cen żywności i problemy z dostępnością nawozów – mówi agencji Newseria Biznes dr Jędrzej Czerep, analityk ds. Afryki Subsaharyjskiej w programie Bliski Wschód i Afryka w Polskim Instytucie Spraw Międzynarodowych.

Spichlerze świata

Przed wojną Rosja i Ukraina odpowiadały za ok. 77 proc. światowego handlu olejem słonecznikowym i 34 proc. handlu pszenicą.

Działania wojenne i sankcje spowodowały jednak radykalne ograniczenie importu z tych państw. Nie zagraża to dostępności żywności w UE, ale uderza w państwa rozwijające się, które były najbardziej uzależnione od dostaw z Rosji i Ukrainy. Jak podaje PISM, dotyczy to przede wszystkim Somalii, gdzie 100 proc. importu zbóż pochodziło z tych dwóch kierunków, Egiptu (ponad 80 proc.), Sudanu (75 proc.), Madagaskaru, Rwandy, Tanzanii i Senegalu (60-70 proc.). W Maroku, Mali i Nigrze dodatkowym problemem jest jeszcze spadek rodzimej produkcji w wyniku trwającej od kilku lat suszy. W Maroku zapotrzebowanie na import pszenicy i innych zbóż w tym roku wzrosło już z 8 do 10 mln ton.

Jak wynika ze stworzonego przez Polski Instytut Ekonomiczny wskaźnika wrażliwości, najbardziej narażone na utratę bezpieczeństwa żywnościowego są Benin, Korea Północna, Sudan, Nikaragua oraz Demokratyczna Republika Konga. W następnej kolejności zagrożone są Armenia, Egipt, Liban, Gruzja i Rwanda.

– Ten kryzys się rozszerza. Kolejnym problemem może być chociażby postawa Indii,

które są głównym eksporterem ryżu do krajów afrykańskich. Już wstrzymały eksport pszenicy. Jeśli wstrzymają eksport ryżu, to będzie to kolejne gigantyczne uderzenie w Afrykę i Bliski Wschód, gdzie konsumuje się go bardzo dużo – mówi Jędrzej Czerep.

Rosną ceny w piekarniach

Na całym kontynencie odczuwalny jest też gwałtowny wzrost cen pieczywa i obawy o jego dostępność. Dotyczy to zwłaszcza państw Maghrebu, Kenii, Nigerii czy RPA, które charakteryzuje wysoka konsumpcja zbóż. Analitycy wskazują też, że może to wywołać poważne konsekwencje społeczno-polityczne, bo w przeszłości (np. w latach 2007-2008 i podczas tzw. arabskiej wiosny w latach 2010-2012) podobne skoki cen były zapalnikami niepokojów społecznych. Wynika to z faktu, że w krajach Afryki żywność ma duży udział w ogólnych wydatkach gospodarstw domowych, więc duża część mieszkańców dotkliwie odczuwa kilkudziesięcioprocentowy wzrost cen.

– Afrykański Bank Eksportowo-Importowy ogłosił już specjalny program wart ok. 4 mld dolarów (UKAFPA). Ma on pomóc niektórym państwom afrykańskim utrzymać subsydia do żywności, która jest o wiele droższa, zabezpieczać pożyczki na pozyskanie innych źródeł, krótko mówiąc: przetrwać i uniknąć krachu budżetowego, który grozi w tej chwili wielu krajom kontynentu – mówi ekspert PISM.

Państwa Afryki są silnie uzależnione od importu zbóż z Ukrainy i Rosji. Przerwanie dostaw już odbija się na wzroście cen pieczywa

FOT. PIXABAY.COM

Polska będzie eksportować

Jak na razie kryzys żywnościowy w Afryce spowodował, że część państw – m.in. Egipt i Algieria – zakazała eksportu lub reeksportu żywności. Te, które były silnie uzależnione od produktów rolnych z Rosji i Ukrainy, pilnie szukają alternatywnych źródeł dostaw. PISM wskazuje, że tę rolę mogą przejąć m.in. Francja, Polska i Rumunia, która już wysyła pszenicę do Egiptu.

– Już sama sytuacja wielkiego uzależnienia państw Afryki od importowanych zbóż – pszenicy, ryżu i kukurydzy – jest niekorzystna na wielu płaszczyznach. One wyparły rodzime zboża, takie jak sorgo, proso i fonio, które są o wiele bardziej odżywcze i o wiele lepiej dostosowują się do zmian klimatu. Kiedy temperatury rosną, potrzebne są rośliny bardziej odporne na suszę i niedobory wody. W takich warunkach o wiele lepiej sprawdzają się te tradycyjne, afrykańskie zboża, które były tam uprawiane od stuleci. Dlatego dobrym rozwiązaniem byłoby odrodzenie tej produkcji. Są już czynione kroki w tym kierunku, ale do tego długa droga, ponieważ to wiąże się też z modą i pewnym stygmatem. To jest tam traktowane jako jedzenie biedaków, z kolei pszenica czy ryż to jedzenie

miejskie, osób o wyższym statusie społecznym – wyjaśnia Jędrzej Czerep.

Obecny kryzys uwiaryścił potrzebę zmniejszania zależności Afryki od importu żywności z zagranicy, a w zamian – zwiększenia rodzimej produkcji na własne potrzeby. W przyszłości pozwoliłoby to uniknąć kolejnych problemów wywołanych zakłóceniami łańcuchów dostaw. Problemy wywołane wojną w Europie pojawiły się w momencie, kiedy afrykański sektor spożywczy (który zapewnia ok. 49 proc. miejsc pracy na kontynencie) nie zdążył jeszcze nawet stanąć na nogi po pandemii COVID-19. Ok. 1/3 producentów żywności w Afryce do tej pory nie odzyskała płynności finansowej.

– Długoterminowo ta sytuacja może mieć pozytywne skutki. Podobnie jak COVID-19 okazał się impulsem do tego, żeby rozwijać rodzime systemy ochrony zdrowia, tak w przypadku kryzysu żywnościowego pojawi się o wiele większy nacisk na odejście od niekorzystnej struktury importu żywności na rzecz większej produkcji lokalnej. To z pewnością będzie priorytetowy kierunek w państwach Afryki i Bliskiego Wschodu na najbliższe lata i dziesięciolecia – ocenia Jędrzej Czerep.

Nawozowy problem

Ekspert PISM podkreśla, że obok ograniczonego importu zbóż i wysokich cen żywności bardzo dużym problemem jest też niedobór nawozów i ich wysokie

ceny. Tymczasem w dużej części Afryki właśnie rozpoczyna się pora deszczowa, więc za kilka tygodni przyjdzie czas zasiewów.

– Nie ma wystarczającej ilości nawozów, ponieważ są trudności z zakupieniem ich z Rosji czy Białorusi, czyli państw, które je dotychczas dostarczały. To rodzi ryzyko, że kolejny sezon zbiorów będzie o wiele mniejszy niż potrzeby, więc spirala niedoborów żywności będzie się dalej nakręcać – prognozuje analityk.

Udział Rosji i Białorusi w globalnym rynku nawozów potasowych wynosił przed wojną 37 proc. Rosja produkuje też kilkanaście procent sprzedawanych na świecie nawozów azotowych i fosforowych. Od 2014 roku traktowała Afrykę jako swój priorytetowy rynek eksportu nawozów. Ich ceny już w zeszłym roku wzrosły w związku z pandemią i rosnącymi cenami gazu (np. mocznika trzykrotnie). Konflikt w Ukrainie tylko ten wzrost spotęgował, a na dodatek najwięksi rosyjscy eksporterzy nawozów do Afryki ograniczyli sprzedaż za granicę.

– Inwazja na Ukrainę zbiegła się jednak z otwarciem wielkiego zakładu produkcji nawozów w Nigerii w marcu. W tym momencie Maroko i Nigeria są już kontynentalnymi potęgami w produkcji nawozów, a Afrykański Bank Rozwoju ogłosił program interwencyjnych zamówień u tych dwóch producentów – zauważa Jędrzej Czerep.

NEWSERIA

Biurowie Ogłoszeń
Dziennika
Wschodniego
dziennik
reklama@dziennikwschodni.pl
81 46 26 820
697 770 393

WÓJT GMINY GOŚCIERADÓW
— INFORMUJE —
iż w Urzędzie Gminy Gościeradów został wywieszony na okres 21 dni od 06.07.2022 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Gościeradów przeznaczonych do sprzedaży. Dodatkowych informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy Gościeradów, pok. nr 2 lub telefonicznie pod numerem 15/8381105 wew. 415

BIZNES I FINANSY

SZYBKA pożyczka do 1000zł, dojeżdżamy do klienta! Tel. 787 136 507.

- Sprzedajesz samochód ?

Zamów **ogłoszenie drobne** w Dzienniku Wschodnim!



Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego
81 46 26 820
reklama@dziennikwschodni.pl

HANDEL

SPRZEDAŻ

HURTOWNIA Rowerów Części rowerowych ZEN-POL Hurt Detał zaprasza : LUBLIN ul. Techniczna 4B lok.11 tel. 726-663-496, 517-304-181

PRACA

ZATRUDNIĘ pracownika do gospodarstwa rolnego oraz do chlewni - możliwość zakwaterowania. tel.503034634.

TURYSTYKA

WCZASY DLA SENIORA - Krynica Morska - 8 dni od 949 zł/os., Stegna - 8 dni od 849 zł/os. tel:534244044. www.wczasy-senior.pl

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętów piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzątanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków szybko, tanio, solidnie. 502 053 214.

ZDROWIE

- Sprzedajesz nieruchomości?

Zamów **ogłoszenie drobne** w Dzienniku Wschodnim! Tylko 100 zł* netto za miesiąc.



* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. 081 46-26-966

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60; ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

APARATY SŁUCHOWE

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

masz firmę ?



Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego

81 46 26 820

reklama@dziennikwschodni.pl

Burmistrz Miasta Radzyń Podlaski podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Radzyń Podlaski został wywieszony na okres 21 dni tj. od dnia 30 czerwca 2022 r. do dnia 21 lipca 2022 r. wykaz lokalu mieszkalnego przeznaczonego do sprzedaży na własność w trybie bezprzetargowym na rzecz głównego najemcy wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu pod budynkiem z udzieleniem 90% bonifikaty, wymienionego w wykazie stanowiącym załącznik do zarządzenia. Na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 art. 37 ust. 1 i 2 pkt. 1 i 5 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t.Dz.U.2021.1899 ze zm.), w terminie 6 tygodni od daty wywieszenia wykazu tj. od 30 czerwca 2022 r. mogą być składane wnioski przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2. Wykaz jest załącznikiem do Zarządzenia Nr 49 Burmistrza Miasta Radzyń Podlaski z dnia 30 czerwca 2022 r.

WOJEWODA LUBELSKI

OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U.2022.176 z późn. zm.),

INFORMUJĘ

o wydaniu w dniu 1 lipca 2022 r., decyzji znak: IF-I.7821.8.2022, o utrzymaniu w mocy decyzji Starosty Lubelskiego z dnia 11 marca 2022 r., znak AB.6740.2999.2021.JW, nr 322/22, o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.

„Rozbudowa drogi powiatowej nr 2272L w zakresie wykonania chodnika w m. Krzczonów ul. Strażacka”.

Zgodnie z przepisami strony mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz ze zgromadzoną dokumentacją: drogą telefoniczną tel. (81) 74-24-448 lub 74-24-267, drogą elektroniczną na adres mailowy aozimek@lublin.uw.gov.pl oraz osobiście w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie, przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim umówieniu wizyty (środa, czwartek, piątek w godz. 9.00 – 13.00) oraz za pośrednictwem operatora pocztowego.

Na decyzję stronom przysługuje prawo wniesienia skargi do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie, w terminie 30 dni od dnia doręczenia. Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U.2021.735 z późn. zm. j.t.), doręczenie uważa się za dokonane, po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Lublin, dnia 4 lipca 2022 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego
Aneta Ciesielczuk
Dyrektor Wydziału Infrastruktury
(podpisano elektronicznie)

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszewska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 697 770 393

Wyślij e-mail
reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni .pl

Największa gazeta codzienna i portal informacyjny w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Wywalczyli brąz

RUGBY Edach Budowlani Lublin na trzecim stopniu podium w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w Rugby 7

Finały OOM w tej kategorii wiekowej to mistrzostwa Polski. Gospodarzem zawodów była Juvenia Kraków. – Zanim wzięliśmy udział w finałach w Krakowie uczestniczyliśmy w dwóch turniejach o Puchar Polski, jesienią ubiegłego roku w Lublinie i wiosną w Siedlcach. W końcowym rozrachunku zajęliśmy trzecie miejsce na 14 startujących zespołów, co dobrze rokowało przed występem w finałach w Krakowie – tłumaczy trener kadetów Edach Budowlanych Lublin Piotr Choduń.

Na podstawie rankingu z Pucharu Polski osiem najlepszych zespołów zakwalifikowanych zostało do turnieju finałowego w stolicy Małopolski. W grupie młodzi lublinianie pokonali AZS AWF Warszawa i Ogniwo Sopot oraz przegrali z Commercecon Budowlanymi Łódź. Takie wyniki sprawiły, że podopieczni trenerów Piotra Chodunia i Oskara Rudzińskiego zajęli drugie miejsce w grupie i w półfinale zmierzyli się z faworytem Juvenią Kraków. Po zaciętym spotkaniu i walce ulegli i w starciu o brąz ich przeciwnikiem ponownie był rywal z fazy grupowej Commercecon Budowlanymi Łódź. Tym razem lublinianie zwyciężyli 26:7 rewanżując się za porażkę 0:19. – Jestem dumny z chłopaków, którzy najpierw postawili się Juveni, a następnie zrewanżowali się Budowlanym z Łodzi. Krakowianie, najmocniejsza z drużyn podczas tych mistrzostw, wyszła jak po swojej, będąc zdecydowanym faworytem, a tymcza-



Kadeci Edach Budowlanych Lublin zostali brązowymi medalistami mistrzostw Polski

FOT. EDACH BUDOWLANI LUBLIN

sem natknęła się na opór ze strony naszego zespołu. Z kolei mecz o brąz rozegraliśmy bardzo dobrze. Widać progres w naszej pracy. Rok temu w Rugby 7 zajęliśmy szóste miejsce, teraz stanęliśmy na podium – cieszy się Choduń.

Mecz mistrzostw rozegrano na stadionie Juvenii. Dekoracja i wręczenie medali odbyły się na pobliskim stadionie Wisły, przy Reymona, na którym odbył się drugi turniej mistrzostw Europy w Rugby 7, w których reprezentacja Polski kobiet wywalczyła mistrzostwo Starego Kontynentu.

Rugby 7 to obecnie już olimpijska odmiana rugby.

W jednej drużynie występuje jednocześnie siedmiu zawodników, którzy grają na boisku do rugby tradycyjnego czyli 15-osobowego. Mecz trwa dwa razy po siedem minut. Do wyniku liczą się przyłożenia i podwyższenia.

(GROM)

WYNIKI EDACH BUDOWLANYCH LUBLIN PODCZAS FINAŁÓW W KRAKOWIE:

FAZA GRUPOWA:

Edach Budowlani Lublin – AZS AWF Warszawa 27:0

Punkty dla Budowlanych: Kulczycki 5, Dec 5, Próchniak 5, Przewor 5, Boryca 5, Niedziółka 2.

Edach Budowlani Lublin – Ogniwo Sopot 59:5

Punkty dla Budowlanych: Jasiński 20, Niedziółka 19, Boryca 10, Ressel 5, Przewor 5.

Edach Budowlani Lublin – Commercecon Budowlani Łódź 0:19

PÓŁFINAŁ:

Budowlani Lublin – Juvenia Kraków 5:27

Punkty dla Budowlanych: Przewor 5.

MECZ O 3 MIEJSCE:

Budowlani Lublin – Budowlani Commercecon Łódź 26:7

Punkty dla Budowlanych: Niedziółka 11, Przewor 5, Dec 5, Kulczycki 5.

Edach Budowlani Lu-

blin: Mateusz Przewor, Wiktor Dec, Szymon Próchniak, Paweł Kulczycki, Dominik Boryca, Borys Jasiński, Mikołaj Niedziółka, Hubert Sałek, Karol Górski, Jakub Ressel, Maciej Wolski, Dawid Chmiel. **Trener:** Piotr Choduń. **Asystent:** Oskar Rudziński. **Kierownik drużyny:** Paweł Niedziółka.

Końcowa kolejność finałów OOM kadetów w Rugby 7 (mistrzostw Polski): 1. Juvenia Kraków, 2. Orkan Sochaczew, 3. Edach Budowlani Lublin, 4. Budowlani Commercecon Łódź, 5. Arka Gdynia, 6. Lechia Gdańsk, 7. AZS AWF Warszawa, 8. Ogniwo Sopot.

(GROM)

PILKA RĘCZNA

Jedzie na ME

Wychowanek Azotów Puławy Jan Antolak został powołany do reprezentacji Polski na młodzieżowe mistrzostwa Europy. Europejski czempionat zostanie rozegrany w Porto, w Portugalii, od 7 do 17 lipca.

Kielce na wyjeździe, Płock u siebie

Od wyjazdowego spotkania z Elverum Handball, z Norwegii, mistrzowie Polski Łomża Industria Kielce rozpoczną nowy sezon w fazie grupowej Ligi Mistrzów. Drugi nasz reprezentant wicemistrz Orlen Wisła Płock na inaugurację zagra u siebie z mistrzem Portugalii FC Porto. Już w pierwszej kolejce – 14 września – w grupie B (tej, w której gra Łomża) dojdzie do rewanżu za ostatni półfinał Final Four – THW Kiel zagra z broniącą tytułu Barceloną. W drugim hicie Telekom Veszprem podejmie PSG, to grupa A (w której gra Płock). Turniej finałowy LM odbędzie się w Kolonii (17-18 czerwca 2023 roku).

Kolejność meczów grupowych Łomży i Wisły w LM 2022/2023:

Łomża Industria Kielce: 1. kolejka – Elverum Handball (wyjazd) ● 2. kolejka – HBC Nantes (dom) ● 3. kolejka – Aalborg Handbold (w) ● 4. kolejka – THW Kiel (d) ● 5. kolejka – Celje Pivovarna Lasko (d) ● 6. kolejka – Pick Szeged (w) ● 7. kolejka – FC Barcelona (d) ● 8. kolejka – Barcelona (w) ● 9. kolejka – Szeged (d) ● 10. kolejka – Celje (w) ● 11. kolejka – THW (w) ● 12. kolejka – Aalborg (d) ● 13. kolejka – Nantes (w) ● 14. kolejka – Elverum (d). **Orlen Wisła Płock:** 1. kolejka – FC Porto (d) ● 2. kolejka – PSG (w) ● 3. kolejka – GOG (d) ● 4. kolejka – SC Magdeburg (w) ● 5. kolejka – RK PPD Zagreb (w) ● 6. kolejka – Telekom Veszprem (d) ● 7. kolejka – Dinamo Bukareszt (w) ● 8. kolejka – Dinamo (d) ● 9. kolejka – Veszprem (w) ● 10. kolejka – Zagreb (d) ● 11. kolejka – Magdeburg (d) ● 12. kolejka – GOG (w) ● 13. kolejka – PSG (d) ● 14. kolejka – Porto (w).

(GROM)

Handlowcy Creatio Team najlepsi

PILKA NOŻNA Na boisku Szkoły Podstawowej nr 5 w Świdniku rozegrany został Puchar Ligi PABLO

Rozgrywki PABLO – Piłkarskiej Amatorskiej Branżowej Ligi Orlikowej – dobiegły końca. Zwieńczeniem rywalizacji był turniej o Puchar Ligi PABLO. W półfinałach, zgodnie z przewidywaniem, zameldowali się faworyci: Handlarze KS Albatros, Handlowcy Creatio Team, Piekarze Adampol Team i Hazardziści ESV Żubry. Mecze o wejście do finału były bardzo zacięte i emocjonujące. W ostatecznej rozgrywce po rzutach karnych najlepsi okazali się Handlowcy Creatio Team. Podczas uroczystego podsumowania zarówno rozgrywek ligowych jak i Pucharu Ligi PABLO obecny był Tomasz Szydło – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 5 w Świdniku.

Piłkarską Amatorską Branżową Ligę Orlikową, zorganizowaną przez stowarzyszenie Manufaktura Futbolu,



Drużyna Handlowcy Creatio Team – zdobywca Pucharu Ligi PABLO

FOT. MANUFAKTURA FUTBOLU.PL

honorowym patronatem objął burmistrz Świdnika Waldemar Jakson. Była ona finansowana ze środków Budżetu Obywatelskiego Gminy Miejskiej Świdnik. Oficjalnym partnerem roz-

grywek była Szkoła Podstawowa nr 5, czyli gospodarz Orlika, na którym miała miejsce sportowa rywalizacja. Patronat medialny sprawował Dziennik Wschodni. Szczegółowe informacje,

takie jak terminarze, wyniki, tabele, rozmowy z zawodnikami oraz ciekawostki były zamieszczane na stronie internetowej organizatora www.manufakturafutbolu.pl

(GROM)

WYNIKI PUCHARU LIGI PABLO:

PÓŁFINAŁY:

Hazardziści ESV Żubry – Handlowcy Creatio Team 1:2 (1:0)

Bramki: Patryk Przebirowski – Kacper Kasprzak, Bartłomiej Barwiak.

Hazardziści ESV Żubry: Jakub Baran, Michał Jabrzyński, Michał Kopec, Jan Bober, Patryk Przebirowski, Mikołaj Kesler, Rafał Tabuła, Mateusz Maksymiec, Wojciech Mazur, Olaf Jędrzychowski. **Kierownik drużyny:** Olaf Jędrzychowski.

Handlowcy Creatio Team: Przemysław Hajkowski, Bartłomiej Barwiak, Marcin Wojtaszek, Piotr Kowalczyk, Dominik Jarosz, Dawid Kurkiewicz, Kacper Kasprzak, Michał Romanowski, Krzysztof Wójcik, Tomasz Kulisz (kapitan), Tomasz Sapuła. **Kierownik drużyny:** Tomasz Kulisz.

Piekarze Adampol Team – Handlarze KS Albatros 2:2 (1:2), rzuty karne 0:2

Bramki: Paweł Szyjduk, Adam Słowik – Michał Bujnik, Szymon Kobiółka.

Piekarze Adampol Team:

Patryk Skrajnowski, Paweł Szyjduk, Dariusz Komarzeniec, Marcin Bijas, Krystian Joć (kapitan), Kamil Cieśla, Adam Słowik, Igor Szewczyk, Piotr Bród, Jacek Kochalski. **Kierownik drużyny:** Krystian Joć.

Handlarze KS Albatros: Karol Grodzki, Mateusz Selwa, Konrad Podstawka, Patryk Paluch, Szymon Kobiółka, Michał Bujnik (kapitan), Mateusz Romak, Konrad Maziarczyk, Michał Trawiński. **Kierownik drużyny:** Mateusz Romak.

MECZ O 3 MIEJSCE:

Hazardziści ESV Żubry – Piekarze Adampol Team 2:5 (0:1)

Bramki: Mateusz Maksymiec (dwie) – Kamil Cieśla (dwie), Jacek Kochalski, Adam Słowik, Paweł Szyjduk.

FINAŁ:

Handlowcy Creatio Team – Handlarze KS Albatros 2:2 (1:2), rzuty karne 4:3

Bramki: Bartłomiej Barwiak (dwie) – Konrad Maziarczyk, Patryk Paluch.

WOKÓŁ PIŁKI NOŻNEJ

Barcelona się zbroi

FC Barcelona bardzo aktywnie rozpoczęła okienko transferowe i pozyskała dwóch nowych zawodników do formacji obrony i pomocy. „Duma Katalonii” najpierw potwierdziła transfer, o którym mówiło się od dawna i pozyskała Francuza Kessiego, którego kontrakt z Milanem wygaś 30 czerwca. W klubie z Mediolanu Iworyjski pomocnik występował przez ostatnie pięć sezonów. Po dwóch latach wypożyczenia z Atalanty został wykupiony przez obecnych mistrzów Włoch za 32 miliony euro. Teraz rozpoczyna się jego etap w lidze hiszpańskiej. Kontrakt będzie trwał do 2026 roku. Kessie oficjalnie podpisze umowę z „Blaugraną” w środę po czym wybiegnie na boisko, by pokazać się fotoreporterom w stroju meczowym.

Drugim wzmocnieniem wicemistrzów Hiszpanii został środkowy obrońca, Andreas Christensen. Jemu z kolei wraz z końcem czerwca wygaś kontrakt z londyńską Chelsea. 26-latek występował w barwach „The Blues” od 16. roku życia. W latach 2015-2017 był wypożyczony do Borussia Moenchengladbach. Po powrocie z Niemiec stał się graczem pierwszego zespołu Chelsea, w którym rozegrał łącznie 160 spotkań. Jego największym osiągnięciem jest zdobycie Ligi Mistrzów w sezonie 2020/21. Christensen oficjalnie podpisze kontrakt z Barceloną w czwartek. Umowa ma być ważna do 2026 roku, a klauzula odstępnego będzie wynosiła 500 milionów euro.

Zmiany w Paryżu

Paris Saint-Germain oficjalnie poinformowało o rozstaniu z Mauricio Pochettino. Argentyńczyk opuszcza zespół po półtorarocznej przygodzie. – Klub dziękuje Mauricio Pochettino i jego współpracownikom za ich pracę i życzy wszystkim tego najlepszego na przyszłość – napisano w oficjalnym komunikacie.

Pochettino prowadził zespół z Parc des Princes w 84 meczach. W tym czasie udało mu się uzyskać średnią 2,15 punktu zdobywanego na spotkanie. W Paryżu Argentyńczyka pamiętać będą najprawdopodobniej głównie z przegranego mistrzostwa Francji w sezonie 2020/2021. Wówczas najlepszą drużyną okazało się sensacyjnie Lille. W następnym sezonie Pochettino odzyskał tytuł, ale poniósł klęskę w Lidze Mistrzów. Francuskie media spekulują, że na jego miejsce zatrudniony zostanie Christophe Galtier.

Nowy trener Orłąt

Polski Związek Piłki Nożnej poinformował, że nowym trenerem reprezentacji Polski do lat 18 mianowany został Wojciech Kobeszko. Nowy trener „młodzieżówki” urodził się drugiego stycznia 1980 roku w Białymstoku. Karierę zaczynał w MOSP Jagiellonia, a w kolejnych latach grał dla KP Wasilków, Ceramiche Opoczno, Jagiellonii Białystok, Ruchu Wysokie Mazowieckie i Olimpii Zambrow. W roli szkoleniowca Kobeszko przez wiele lat pracował w Akademii Piłkarskiej Jagiellonii. W 2018 roku z drużyną do lat 17 wywalczył tytuł mistrza Polski. W latach 2019-2022 prowadził rezerwy „Jagi”, które doprowadził do III ligi oraz finału Pucharu Polski na szczeblu Podlaskiego ZPN. (bs)

Mini Lotto (04.07)

10, 15, 17, 19, 33.

Ekstra Pensja (04.07)

5, 6, 9, 25, 30, 3.

Ekstra Premia (04.07)

9, 12, 25, 28, 31, 4.

Multi Multi (04.07) 21.50

5, 8, 10, 15, 17, 19, 21, 24, 28, 31, 36, 47, 57, 58, 60, 61, 62, 78, 79, Plus 40.

Multi Multi (05.07) 14

2, 12, 17, 18, 19, 24, 27, 36, 53, 54, 57, 58, 59, 63, 70, 73, 74, 76, 79, Plus 62.

Kaskada (04.07) 21.50

1, 2, 4, 8, 11, 12, 14, 15, 17, 19, 21, 22.

Kaskada (05.07) 14

1, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 19, 22, 23, 24.

Super Szansa (04.07) 21.50

8, 3, 8, 0, 7, 2, 2

Super Szansa (05.07) 14

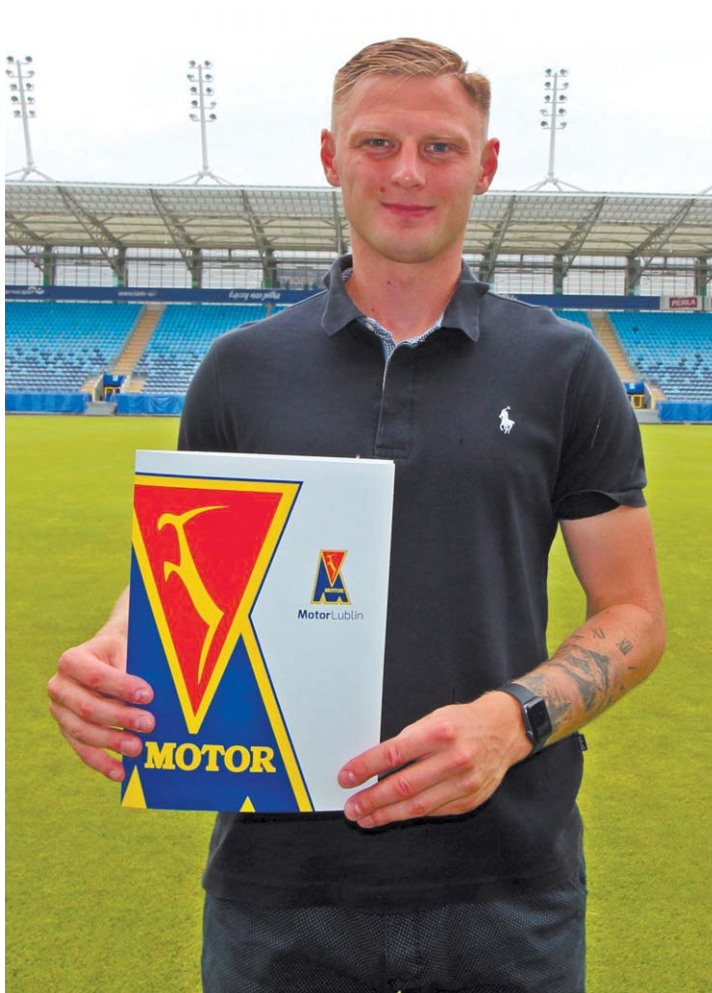
8, 8, 1, 3, 1, 6, 8.

Motor wzmacnia defensywę

PIŁKARSKA EWINNER II LIGA Piłkarze Motoru Lublin przygotowują się do nowego sezonu, który ruszy już 16 lipca. Do pierwszego meczu o punkty pozostaje coraz mniej czasu, a klubowi działacze ogłosili we wtorek kolejne, i jak zapewniają nie ostatnie, wzmocnienie drużyny

Na pewno będą kolejne transfery – mówił na poniedziałkowej konferencji prasowej Arkadiusz Onyszko, pełnomocnik do spraw sportowych w Motorze. – Czas nas goni i doskonale wiemy, że do pierwszego meczu zostało niespełna dwa tygodnie. W najbliższych dniach do klubu dołączy trzech nowych zawodników. Chcielibyśmy aby wszystkie nasze plany transferowe udało się nam zamknąć do niedzieli. Wszystko po to, aby w tygodniu poprzedzającym rozgrywki ligowe sytuacja kadrowa była ustabilizowana. Naszym celem jest bowiem podniesienie poziomu drużyny – zapowiadał Onyszko i jak widać nie rzucił słów na wiatr, bo we wtorek żółto-biało-niebiescy ogłosili pozyskanie kolejnego zawodnika.

Piłkarzem Motoru został Przemysław Szarek. 26-letni obrońca związał się z klubem z Lublina kontraktem obowiązującym do 30 czerwca 2023 roku. Nowy gracz lubelskiej ekipy pochodzi z Nowego Sącza i pierwsze piłkarskie kroki stawiał w rodzinnym mieście. Od 2007 do 2016 roku reprezentował barwy tamtejszej Sandecji. Następnie przez cztery sezony występował w Bruk-Bet Termalicy Nieciecza, a dwa ostatnie lata spędził w Koronie Kielce. Na swoim koncie ma 13 meczów w Ekstraklasie, 117 spotkań na jej zapleczu oraz 12 gier w Fortuna Pucha-



rze Polski. – Mamy nadzieję, że Przemek będzie filarem linii defensywnej oraz znaczącą postacią. Przede wszystkim przy stałych fragmentach gry, zarówno

w obronie, jak i ataku. Wierzymy, że będzie przykładem dla młodych zawodników, a także piłkarzem, który wzmocni zespół swoją jakością oraz elementem

Przemysław Szarek został nowym piłkarzem Motoru Lublin

MOTOR.LUBLIN.PL

mentalnym – powiedział Stanisław Szpyrka, trener Motoru cytowany przez klubowy portal.

– Przychodzę do Motoru przede wszystkim po to, aby wywalczyć awans. Wierzę, że wraz z drużyną jesteśmy w stanie osiągnąć ten cel – powiedział po podpisaniu umowy nowy zawodnik Motoru. – Gram na środku obrony i poza grą w defensywie potrafię strzelić bramkę po stałym fragmencie gry, co udało mi się zresztą w sparingu przeciwko Sandecji Nowy Sącz. Myślę, że dam drużynie też doświadczenie – dodał 26-letni defensor.

Szarek to szósty piłkarz, który trafił do Lublina w latem tego roku. Wcześniej Motor zasilili: Sebastian Rudol, Mariusz Rybicki, Jakub Staszak, Jakub Szuta, Mateusz Wyjadłowski i Michał Żebrakowski.

Piłkarze z Lublina pod koniec obecnego tygodnia rozegrają ostatni tego lata mecz kontrolny. W sobotę o godzinie 15 zespół trenera Szpyrki zmierzy się w Łęcznej z tamtejszym Górnikiem. Dla obu ekip z naszego województwa będzie to tym samym generalny sprawdzian przed rozpoczęciem walki o ligowe punkty.

BARTOSZ SURMAN

Hiszpan za Portugalczyka

PIŁKARSKA EWINNER II LIGA Trwa kompletowanie kadry w Wiśle Puław. Nowym zawodnikiem drugoligowca został Jose Filgueira Pazos – „Josinho”

Nowy zawodnik puławskiej Wisły nominalnie jest ofensywnym pomocnikiem i występuje na pozycji numer „10”. Hiszpan jest jednak bardzo uniwersalnym zawodnikiem, jeśli chodzi o ofensywę – może grać na boisku także jako lewy bądź prawy skrzydłowy. Ostatnim klubem hiszpańskiego piłkarza była SD Compostela, gdzie występował przez ostatnie cztery sezony. Z Wisłą „Josinho” związał się rocznym kontraktem, z opcją przedłużenia na kolejny rok.

Z „Dumą Powiśla” latem żegna się za to kolejny zawodnik – Carlos Daniel. 27-letni pomocnik w barwach Wisły w 33 spotkaniach zdobył 10 bramek oraz zanotował cztery asysty. Teraz jednak ze względów osobistych piłkarz zdecydował o powrocie do Portugalii. Swoją karierę Daniel będzie kontynuował w tamtejszym CD Nacional.

Wracając do „Josinho” – jest to piąty zawodnik, który latem trafił do Puław. Wcześniej z „Dumą Powiśla” związali się napastnicy Mateusz Klichowicz i Dawid Re-



„Josinho” został nowym piłkarzem Wisły Puław

KS WISŁA PUŁAWY

lewski, pomocnik Damian Koltański i obrońca Robert Majewski. Natomiast wciąż zdecydowanie dłuższą pozostali lista graczy, którzy przed sezonem 2022/2023 opuścili Puław. Są to: Bartłomiej

Bartosiak, Krystian Bracik, Błażej Cyfert, Emil Drozdowicz, Jan Flak, Bartłomiej Gradecki, Kacper Kondracki, Lukas Kuban, Piotr Lisowski, Piotr Owczarzak, Paweł Socha oraz Ariel Wawszczak.

Idzie w ślady ojca

Bartosz Wierzchowski został piłkarzem pierwszoligowej Stali Rzeszów. Syn pochodzącego z Lublina Jakuba, który również był w przeszłości zawodowym piłkarzem i występował m.in. w Lubliniance, Górniku Łęczna, Ruchu Chorzów czy Werderze Brema, związał się z klubem ze stolicy Podkarpacia trzyletnim kontraktem.

18-letni Wierzchowski jest wychowankiem BKS Lublin, z którego przeniósł się do Akademii Zagłębia Lubin. Później występował w drużynie Sparty Rudna, a w minionym sezonie zaliczył 19 spotkań w trzecioligowej Wólczance Wólka Pełkińska. – Bardzo się cieszę, że jestem w Stali Rzeszów. Wierzę, że zbiorę niezbędne doświadczenie od starszych kolegów i popracuję nad swoimi deficytami. Jak już to osiągnę i pojawi się szansa na grę, chcę ją dobrze wykorzystać – powiedział Wierzchowski po podpisaniu kontraktu, cytowany przez klubowy portal pierwszoligowca. (BS)

Zaakcentowali swoją obecność

KOLARSTWO Zawodnicy KS Pogoń Mostostal Puławy wzięli udział w Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków

To jedna z ważniejszych imprez kolarskich w naszym kraju, na którą zapraszane są ekipy nie tylko z Polski, ale również z zagranicy. W tym roku obsada była wyjątkowo zróżnicowana pod względem narodowościowym, bo na liście startowej byli kolarze z tak dalekich krajów jak Australia, Nowa Zelandia czy USA.

Dlatego postawa młodych puławian powinna szczególnie cieszyć. Zawodnicy Pogoni swoją obecność wyraźnie zaakcentowali już na pierwszym etapie, który wiódł z Żor do Katowice. W sprinterskim finiszu nieźle odnalazł się Karol Wawrzyniak, który zajął 14 miejsce. W klasyfikacji zawodników młodzieżowych ten występ dał mu 9 pozycję. Młody puławianin jechał czujnie także na drugim odcinku z Tarnowskich Gór do Sosnowca, kiedy zajął 20 miejsce, a 8 wśród orlików. Z szerokiej czołówki wypadł dopiero na 3 etapie. Odcinek z Jaworzna do Nowego Sącza

najeżony był premiami góorskimi, na którym kolarze Pogoni w większości odpadli z głównej grupy. Najlepszy z nich, Antoni Gańko, był 31 i miał blisko 7 min straty do zwycięzcy. Na dwóch ostatnich etapach, z Mielca do Tarnobrzegu oraz z Kielc do Łodzi, zawodnicy z Puław przyjeżdżali już w środku stawki, co wpłynęło na ich pozycję w klasyfikacji generalnej. Najlepszy z nich, Gańko, zajął 30 miejsce. Do zwycięzcy, którym został Belg Timo Kielich z Alpecin-Fenix DEVO stracił nieco ponad 8 minut. Pozostałe miejsca na podium zajęli Tomasz Budziński z HRE Mazowsze Serce Polski oraz Czech Matus Stoczek z ATS Investments. (kk)

Cywińska jedzie na mistrzostwa

Barbara Cywińska z Medisept Mayday Team otrzymała powołanie do reprezentacji Polski na juniorskie mistrzostwa Europy, które rozpoczynają się w czwartek w portugalskiej Anadii. Cywińska wystąpi tam w wyścigu ze startu wspólnego.



Zawodnicy KS Pogoń Mostostal Puławy rywalizowali w Wyścigu Solidarności i Olimpijczyków

FACEBOOK CYCLING TEAM MOSTOSTAL PUŁAWY

Lewart planuje dwa-trzy transfery

HUMMEL IV LIGA Po powrocie do Lubartowa Grzegorz Białka Lewart wyszedł na prostą. W 16 meczach ligowych w tym roku zanotował: 10 zwycięstw, dwa remisy i cztery porażki. Co ważniejsze, bez problemów utrzymał się w lidze. Plany na lato? – Wzmocnić się na tyle, żeby nie trzeba było już w ogóle martwić się o ligowy byt – wyjaśnia trener Białek

Już w końcówce rozgrywek udało się dojść do porozumienia z Krystianem Żelisko, który na pewno zostanie w drużynie na kolejny sezon. A to bardzo dobra wiadomość, bo „Żelek” gwarantuje przynajmniej kilkanaście goli. Do zespołu wrócił w zimie, a mimo to zdążył jeszcze pokonać bramkarzy rywali aż 15 razy. 11 z tych bramek strzelił przy okazji rywalizacji w grupie spadkowej.

I na pewno mocno przyczynił się do tego, że Lewart jeszcze przed zakończeniem sezonu był już bezpieczny. Ostatecznie ekipa z Lubartowa zajęła drugie miejsce, a lepsze okazały się jedynie Orleńsk Łuków. A przecież po pierwszej rundzie sytuacja wcale nie była wesoła. Na koncie było ledwie 17 punktów w 18 meczach, a to dawało spadkowiczowi z III ligi trzecie miejsce, ale od końca. Wiosna to jednak zupełnie inna historia, bo w sumie udało się wywalczyć aż 32 „oczka”.

Pod znakiem zapytania stała dalsza przyszłość w drużynie Damiana Podłęsnego, który też był mocnym punktem drużyny. Był golkiper Górnik Łęczna, czy Lechii Gdańsk był kuszący przez trzecioligowe Podlasie Białą Podlaską. Na razie wygląda jednak na to, że 27-latek w lecie jednak nie zmieni klubu.

– Wszystko wskazuje na to, że zostaniemy z tym składem, który mamy. Cieszymy się, że będzie z nami Krystian. Zależało nam na tym, żeby dogadać się z kluczowymi zawodnikami jeszcze w trakcie ligi. I to się udało. Krystian wiosną był dużym wzmocnieniem i jesteśmy zadowoleni, że nadal będzie u nas. Damian Podlęśny? Wydawało się, że odejdzie, ale temat jego transferu na razie upadł – wyjaśnia szkoleniowiec Lewartu.

I dodaje, że chciałby w lecie pozyskać dwóch-trzech nowych zawodników.



Grzegorz Białek w zimie wrócił do Lubartowa, a Lewart pod jego wodzą zanotował dużo lepszą wiosnę

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Nie chcę jeszcze mówić o konkretnych pozycjach, ale na pewno mamy kilku kandydatów, bo zawodnicy się do nas zgłaszają. Jeżeli rzeczywiście uda się przeprowadzić kilka porządných transferów, to niewykluczone, że wypożyczymy kilku młodych zawodników, żeby mogli się ogrywać. Na razie pracu-

jemy jednak nad transferami – zapewnia trener Białek.

Jego piłkarze do treningów wrócą w następny poniedziałek, 11 lipca. W trakcie okresu przygotowawczego w planach są mecze kontrolne ze: Stałą Kraśnik, Motorem II Lublin, czy Kryształem Werbkowice. (LUKISZ)

Wielkie dni nowego nabytku

PIŁKA RĘCZNA KOBIET Michalina Pastuszka błyszczała w juniorskiej reprezentacji Polski, która brała udział w mistrzostwach świata U-20

W imprezie rozgrywanej w Słowenii Białe-Czerwone nie były w stanie wyjść z grupy, ale spisały się bardzo dobrze w rywalizacji o Puchar Prezydenta, czyli turnieju, którego stawką jest 17 miejsce na świecie. Nasze zawodniczki w drodze po tę lokatę nie zanotowały żadnej porażki, a dwa ostatnie mecze były popisami nowego nabytku wicemistrzyń Polski. W czwartkowym spotkaniu z Koreą Południową Pastuszka zdobyła dwie bramki. Były to jednak bardzo ważne trafienia, które zanotowała w drugiej połowie. Pierwsze z nich dało impuls jej koleżankom do rozpoczęcia procesu budowania przewagi. Drugie natomiast w samej końcówce uspokoiło sytuację i pozwoliło wygrać 28:26. W finale Pucharu Prezydenta Polki rywalizowały z niezwykle

silną reprezentacją Rumunii. W tym spotkaniu Pastuszka również była jedną z kluczowych zawodniczek ekipy Pawła Tetelewskiego. Młoda rozgrywająca zdobyła 5 bramek i była, obok Nikoli Głębockiej, najsukuteczniejszą zawodniczką Białe-Czerwonych. Nasze szczypiornistki wygrały natomiast 23:22 i zajęły w słoweńskiej imprezie 17 miejsce. Przypomnijmy, że Pastuszka podpisała z MKS FunFloor Perła umowę obowiązującą do końca sezonu 2023/2024 z opcją przedłużenia na rok. W poprzednim sezonie reprezentowała barwy Korony Handball Kielce, gdzie odgrywała istotną rolę. Zagrała w jej barwach 15 razy i zdobyła w tym czasie 39 bramek. Można przypuszczać, że tych spotkań byłoby więcej, ale młoda rozgrywająca miała



Michalina Pastuszka błyszczała w juniorskiej reprezentacji Polski

MKS LUBLIN

kłopoty zdrowotne. Jej zespół jednak spadł z Superligi, co sprawiło, że sporo kielczanek zmieniło klubowe barwy. – Ten sezon nie był dla mnie łatwy. Był bardzo wymagający. Zaliczyłam debiut w PGNiG Superlidze Kobiet w dość młodym wieku. Jednocześnie rozegrałam dużo minut. To było cudowne przeżycie, ale bardzo wymagające fizycznie i psychicznie. Ponadto w tym roku pisałam maturę. Po dobrym początku w lidze przytrafiła mi się jeszcze kontuzja, która wykluczyła mnie z gry na praktycznie pół sezonu. Wiem jednak nad czym, muszę pracować. Z moim kolanem już wszystko dobrze. Wróciłam na pewno silniejsza i gotowa na kolejne wyzwania. Miałam duże wsparcie od dziewczyn z drużyny, od rodziców, chłopaka, czy

najbliższych przyjaciół. Wszystkim jestem za to bardzo wdzięczna. Trener Tetelewski też wykazał się dużą wyrozumiałością. Bardzo nas motywował. Mimo tego, że wygrałyśmy tylko jeden mecz, uważam, że jako zespół stworzyłyśmy wspaniałe wspomnienia – powiedziała klubowej stronie Michalina Pastuszka. Przypomnijmy, że szczypiornistki MKS FunFloor Perła na pierwszym treningu w tym sezonie spotkają się w połowie lipca. Pojawi się na nim 5 nowych zawodniczek. Obok Pastuszki, będą to jeszcze Magdalena Więckowska, Patrycja Noga, Marianna Rebicova i Karolina Sarnecka. Sztab szkoleniowy ma w planach udział w trzech turniejach, z czego jeden powinien zostać zorganizowany w Lublinie.

KAMIL KOZIOL

KARTKA Z KALENDARZA

1189

Ryszard Lwie Serce został królem Anglii

1785

dolar został przyjęty jako waluta Stanów Zjednoczonych

1919

w Nowym Jorku wylądował brytyjski sterowiec R-34, kończąc pierwszy w historii przelot obiektu tego typu nad Atlantykiem

1929

otwarto Ogród Zoologiczny w Krakowie

1951

urodził się Geoffrey Rush, australijski aktor, zdobywca Oscara za rolę w filmie „Blask”

1994

premiera filmu „Forrest Gump” w reżyserii Roberta Zemeckisa. W roli głównej - nagrodzonej Oscarem - wystąpił Tom Hanks

1994

prezydent USA Bill Clinton rozpoczął dwudniową wizytę w Polsce

2005

Londyn został wybrany na organizatora XXX Letnich Igrzysk Olimpijskich w 2012 roku

2011

południowokoreańskie miasto Pjongczang zostało wybrane na organizatora XXIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w 2018 roku

1:0

takim wynikiem zakończył się mecz o trzecie miejsce na X Mistrzostwach Świata w piłce nożnej rozgrywanych w RFN. 6 lipca 1974 roku polska reprezentacja prowadzona przez Kazimierza Górskiego pokonała Brazylię, a zwycięską bramkę zdobył - w 76 minucie - Grzegorz Lato

Czego chcą fani

MUZYKA W 2014 roku Meghan Trainor wydała swój diamentowy singiel „All About That Bass”. Od tego czasu wielokrotnie nagradzana piosenkarka, autorka tekstów i multiinstrumentalistka zdobyła nagrodę Grammy dla Najlepszego Nowego Artysty, osiągnęła osiem multiplatynowych singli i dwa platyno-

we albumy. Przez dwa sezony występowała w serialu „FOX THE FOUR: Battle for Stardo” oraz w panelu trenerskim „The Voice UK” u boku Sir Toma Jonesa, will.i.am i Olly’ego Mursa.

2020 rok rozpoczęła wydaniem swojego trzeciego pełnego albumu „Treat Myself”. Jesienią ubiegłego roku

można ją było oglądać jako gospodynię „Top Chef Family Style” i jako jurorkę w „Clash of the Cover Bands”. Teraz piosenkarka zapowiada swój czwarty album. Płyta „Takin’ It Back” ukaże się 21 października.

Pierwszym singlem jest „Bad For Me” z Teddym Swims. Meghan podjęła

decyzję, aby wrócić do charakterystycznego brzmienia z jej debiutanckiego „Title” (2015) w wersji 2022. „To nowa Meghan, która jest żoną i mamą. Postanowiłam dać fanom to, czego chcą, ale nieco przyprawione. Chciałam stworzyć swój «Title 2.0»” – komentowała Trainor. (ŹRÓDŁO: SONY MUSIC)



FOT. LAUREN DUNN/SONY MUSIC

Jestem świetnym widzem

DO ZOBACZENIA Danuta Stenka przyznaje, że trudno jej jest być na bieżąco z filmowymi, serialowymi i teatralnymi nowościami. Choć wiele tytułów ją intryguje bądź polecają je znajomi czy rodzina, to raczej nie udaje jej się wszystkiego zobaczyć

Bardzo niewiele oglądam. Mam porównanie z innymi członkami mojej rodziny, którzy co chwilę wymieniają się informacjami, co widzieli. A ja jestem właściwie na końcu tego łańcucha. Widziałam zdecydowanie mniej niż moje córki, niż mój mąż. Mało tego, czasami bywa tak, że dostaję zaproszenie na premierę i okazuje się, że nie mogę pójść, że nagle w ostatniej chwili mam jakieś zajęcia, idą oni, oni oglądają, a ja już potem nie doganiam tego filmu w kinie – mówi agentka informacyjnej Newseria Lifestyle Danuta Stenka.

Dla aktorki doba jest zdecydowanie za krótka, zwłaszcza kiedy jeden projekt zawodowy goni za sobą kolejny, trudno wygospodarować czas na wyjście do kina czy do teatru. – Czasami udaje mi się w związku z „Orłami” nadrobić pewne rzeczy, ale nie ukrywam, że jestem szewcem bez butów. I to dotyczy i filmu, i teatru. Z teatrem jest jeszcze gorzej, bo teatr znika, spektakle schodzą i już ich nigdy nie

zobaczę. Z filmami jest o tyle lepiej, że można je na małym ekranie zobaczyć, a czasami zdarzają się takie cuda, że i na dużym wracają stare filmy.

Danuta Stenka nie lubi oglądać filmów czy spektakli w pośpiechu, pod presją czy w przerwie pomiędzy jakimiś innymi zajęciami. Ona traktuje to jako pewnego rodzaju rytuał, który wymaga wyciszenia, skupienia i maksymalnej uwagi. – Ja w ogóle uważam, że jestem świetnym widzem, takim, który chce się dopatrzeć czegoś do brego, który nie zasiada z papieroskiem w ustach: „no to pokażcie mi tutaj, co potraficie, zabawcie mnie”, tylko raczej próbuje wejść w to. Kiedy zasiadam na widowni w teatrze, to współodczuwam z aktorami, ja swoim własnym brzuchem wiem, co się w nich dzieje, co czują. Dlatego od pewnego czasu przestałam chodzić na premiery, bo mnie też udziela się ten stres.

Aktorka szanuje swoich kolegów i koleżanki po fachu, ceni ich pracę i wysiłek włożony w przy-



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

gotowanie danego spektaklu, dlatego nawet, kiedy dana sztuka nie do końca ją wciąga, to zawsze ogląda ją w całości. – Jestem takim widzem, który nie wychodzi w przerwie, przed przerwą czy po 10 minutach ze spektaklu, bo już nie daje rady, tylko czekam do samego końca, bo wierzę w to, że być może finałowa scena mnie zaskoczy. Nawet jeśli mnie coś irytuje, jeśli nie akceptuję spektaklu, to czekam do ostatniego momentu i daję szansę, że znajdę jakieś światło. Z filmem jest tak samo.

Danuta Stenka przyznaje, że obejrzała wiele dobrych filmów i spektakli, w których aktorzy pokazali całą gamę swoich umiejętności zawodowych, a scenariusz i fabuła okazały się niezwykle wciągające. Jest też jedna taka produkcja, do której ma szczególny sentyment. – Przez lata całe moim filmem był „Układ” Kazana z Kirkiem Douglassiem. Obejrzałam ten film w DKF-ie kiedyś i to był film, który za mną chodził bardzo, bardzo długo.

NEWSERIA LIFESTYLE

3 dni z elektronicznymi brzmieniami

MUZYKA Audioriver to jeden z najważniejszych polskich festiwali muzycznych oraz święto dla fanów niemal wszystkich brzmień elektronicznych. W tym roku odbędzie się 15. edycja wydarzenia, a jego organizatorzy ogłosili już wszystkich artystów, którzy wystąpią podczas trzech festiwalowych dni w Płocku. Do ponad 70 przedstawicieli ścisłej czołówki międzynarodowej sceny elektronicznej, dołączyła ponad 40-osobowa grupa krajowych wykonawców, doskonale znanych z wielu wydarzeń w całej Polsce.

Pełna lista artystów zamykających muzyczny program Audioriver 2022 to: • A_GIM/ Jurek Przeździecki live • ANE • Bert • Beskres • DeafCan Dance • Earth Trax • Enigmatic • Foxall • GINEE • iRobot • Joana b2b Keytov • K.O.D • Kapoor • Kappa e ravve • Karol Aleksander • KECZUP • Kuba Korta • LastRobots • LuLu Malina • Marika Sribnovska • Matt S • MKO • Negativ • Novika&Mr. Lex • Nuarrrrr • Ola Teks • Penerima • Piotr Ho b2b KUAK • Rafał live • Raidho • Sarapata live • Seb&Rodrigezz • Senthia • Sept • Shandrill • Skarby

• Vacos Malcolm • Vidno • WAX + K-Size.

Występom wykonawców towarzyszyć będą wizualizacje polskiej czołówki VJ-ów takich jak: FTVision, Lola Haze, Pushka Studio, Tving-Stage Design oraz Visualism (FkS x EYE).

Organizatorem Audioriver Festival, który odbędzie się w Płocku w dniach 29-31 lipca 2022 r. jest Fundacja Jest Akcja!. Sprzedaż festiwalowych karnetów dwudniowych oraz biletów jednodniowych na piątek i sobotę za pośrednictwem serwisu eBilet.pl.

Mobilny monitor

TECHNOLOGIE Firma Philips wprowadza do sprzedaży swój pierwszy monitor przenośny. Nowy model nosi nazwę 16B1P3302. Za łączność odpowiada w nim port USB-C, który przesyła sygnał obrazu oraz spełnia funkcję złącza zasilania dla wyświetlacza. Oznacza to, że do korzystania z monitora wystarczy tylko jeden kabel podłączony do komputera lub urządzenia mobilnego, takiego jak telefon czy tablet.

W monitorze zastosowano matowy panel IPS o proporcjach 16:9 i rozdzielczości 1920 x 1080 px, wyświetlający 16,2 milionów kolorów. W zestawie znajduje się kabel USB z końcówkami typu C oraz przejściówką na standardowy typ A. Dzięki funkcji DisplayLink monitor może wyświetlać treści ze smartfo-



FOT. PHILIPS

na oraz niemal każdego komputera, po podłączeniu wyświetlacza do złącza USB-A, nawet w standardzie 2.0. Składana podstawa pozwala na dostosowanie pozycji ekranu pod względem pochylecia (od 0 do 90 stopni) oraz ustawienie go pionowo w trybie portretowym (pivot). Monitor do sklepów trafi lada dzień w sugerowanej cenie 1 109 złotych. (RAD)